

# Witamy delegatów na III Wojewódzką Konferencję PZPR w Koszalinie

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

BO

## Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr

Sobota 16 i niedziela 17 października 1954 roku

Rok III, Nr 246 (651)

Chiny  
Ludowe  
nasz wielki  
Przyjaciel



Dnia 13. X. 1954 r. powróciła z Chińskiej Republiki Ludowej delegacja PRL z I Sekretarzem Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — Bolesławem Bierutem na czele. Na zdjęciu: I Sekretarz KC PZPR — Bolesław Bierut przemawia na lotnisku Okęcie.

### M. G. Pierwuchin odznaczony Orderem Lenina

MOSKWA. Prasa radziecka opublikowała dekret Prezydium Rady Najwyższej ZSRR o odznaczeniu zastępcy przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR M. G. Pierwuchina Orderem Lenina w związku z 50 rocznicą jego urodzin i w uznaniu jego zasług wobec Partii Komunistycznej i Państwa Radzieckiego.

### Władze amerykańskie dokonały aktu jaskrawej dyskryminacji wobec korespondentki „Trybuny Ludu“

Protest sta'ego delegata PRL w ONZ

NOWY JORK. Stały delegat PRL w ONZ, minister Henryk Bielecki wystosował do sekretarza generalnego ONZ list następującej treści:

„Mam zaszczyt zwrócić pańską uwagę na następujący wypadek jaskrawej dyskryminacji ze strony władz Stanów Zjednoczonych wobec dziennikarki polskiej akredytowanej przy ONZ na okres IX sesji Zgromadzenia Ogólnego.

W końcu sierpnia redakcja dziennika polskiego „Trybuna Ludu“ zwróciła się do Departamentu Informacji Narodów Zjednoczonych z prośbą o akredytowanie Eddy Werfel jako korespondentki tego dziennika na IX sesję Zgromadzenia Ogólnego.

Po interwencji Departamentu Informacji Narodów Zjednoczonych u władz amerykańskich, mogłem poinformować E. Werfel w dniu 2 października, że jej wiza wjazdowa będzie do dyspozycji w konsulacie Stanów Zjednoczonych w Warszawie. 6 października E. Werfel została poinformowana przez konsulat USA w Warszawie, że może otrzymać wizę. W konsulacie USA w Warszawie oświadczone

E. Werfel, że wiza udzielona jej będzie pod warunkiem, że podpisze deklarację zobowiązującą ją m. in. do nieopuszczania granic Nowego Jorku podczas swego pobytu w USA.

Po przybyciu do Nowego Jorku w dniu 10 października, E. Werfel została zatrzymana przez prawie całą godzinę na lotnisku. Urzędnik załatwiający sprawy paszportów i wiz oświadczył, że gdyby nie specjalna interwencja, nie dopuszczono by jej do Stanów Zjednoczonych. Wobec tego — jak oznajmił on dalej — panj Werfel pozostać może w Stanach Zjednoczonych jedynie „na specjalnych warunkach“, po czym wręczył jej list i mapę, których fotokopie załączam, ograniczające jej swobodę ruchów w Nowym Jorku do części wyspy Manhattan. Restrykcja ta ogranicza jej ruchy w stopniu o wiele większym niż informował Eddę Werfel konsulat Stanów Zjednoczonych w Warszawie“.

### Przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR K. J. Woroszyłow przyjął delegację parlamentarzystów angielskich

MOSKWA. Dnia 14 bm. przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, K. J. Woroszyłow przyjął delegację członków parlamentu brytyjskiego z lordem Colerainem na czele, bawiącą w Związku Radzieckim na zaproszenie Rady Najwyższej ZSRR.

K. J. Woroszyłow wygłosił przemówienie, w którym powitał delegację parlamentarzystów angielskich.

Lord Coleraine dziękował za serdeczne przyjęcie, z jakim spotkała się delegacja, i wyraził przekonanie, że pobyt delegacji parlamentu brytyjskiego w ZSRR przyczyni się do pogłębienia wzajemnego zrozumienia i utrwalenia przyjaznych stosunków między narodami angielskim i radzieckim.

Na zakończenie rozmowy, która toczyła się w serdecz-

nej atmosferze i trwała około godziny K. J. Woroszyłow życzył członkom delegacji jak największych sukcesów w ich działalności, zmierzającej do utrwalenia pokoju.

Podczas rozmowy obecni byli: pierwszy zastępca ministra Spraw Zagranicznych ZSRR A. A. Gromyko i zastępca sekretarza Prezydium Rady Najwyższej ZSRR A. F. Gorkin.

Obecny był także ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Wielkiej Brytanii w ZSRR W. Hayter.

### W dniu dzisiejszym zebrał się w Koszalinie towarzysz, którym wicetysięczna rzesza członków partii Ziemi Koszalińskiej powierzyła zaszczytną godność delegatów na III Konferencję Wojewódzką PZPR.

Na konferencji ocenią oni przebyta dorywczo drogę pracy i w lki, poddadzą wnikliwej, krytycznej ocenie styl i metody partyjnego kierownictwa, siłę ideologicznego oddziaływania organizacji partyjnych na masę pracującą Ziemi Koszalińskiej, samokrytycznie ustosunkują się do swojej pracy.

Wojewódzka konferencja sprawozdawczo-wyborcza to ważne wydarzenie w życiu naszej organizacji partyjnej. Tysiące członków partii, setki organizacji partyjnych w miastach i wsiach oczekują od konferencji wniosków pomocnych w codziennej pracy i w lce, określających rozstawienie sił.

Wojewódzka konferencja partyjna to sprawa doniosła dla wszystkich ludzi pracy woj. koszalińskiego. Bo w naszym państwie, państwie robotniczo-chłopskim, partia — awangarda klasy robotniczej — wyraża najwyższe interesy całego narodu. Dlatego też mówić będą delegaci na konferencji w imieniu wszystkich ludzi pracy Ziemi Koszalińskiej. Mówić będą o tym, jak realizuje się u nas wskazania II Zjazdu partii, jak walczy się o szybkie podniesienie stopy życiowej najszerzych mas.

Nie spadnie z nieba dobrobyt, nie będzie więcej mięsa, czy towarów przemysłowych na mocy samoczynnie działających dekretów. Podniesienie stopy życiowej trzeba wypracować w codziennej pracy.

Był ze strony organizacji partyjnych ogromny wysiłek dla sprostania wielkiemu zadaniu postawionemu przez II Zjazd. Trzeba, by delegaci na konferencji wojewódzkiej mówili o tych osiągnięciach, które stały się udziałem wojewódzki, o uporczywej walce o plan w naszych zakładach pracy, bazach rybackich, transporcie i handlu. Trzeba mówić o dobrych doświadczeniach w walce o podniesienie naszego rolnictwa.

Nie można zapominać o poważnym kroku naprzód w dziedzinie wzmocnienia naszych organizacji partyjnych, które pomagają w lepszej, skuteczniejszej mobilizacji mas.

Czy wystarczyłoby jednak konferencji podsumować tylko osiągnięcia? Czy spełniłaby wówczas swe zadanie? Konferencja musi równocześnie wnikliwie ocenić niedociągnięcia i braki.

Głęboka krytyka ujawnić musi wszystko to, co hamuje jeszcze nasz marsz naprzód, co ciąży na życiu wewnątrzpartyjnym. Braków tych jest jeszcze wiele — nie zamykamy na nie oczy, budzą one w każdym ofiarnym członku partii twórczy niepokój.

Konferencja reflektorem krytyki i analizy braków objąć musi cały wachlarz problemów, sięgnąć do wielu dziedzin życia, omówić niedociągnięcia naszych zakładów produkcyjnych i organów administracyjnych i gospodarczych. PGR-ów, spółdzielni i gromad wiejskich. Jest to słuszną drogą ujawnienia i przezwyciężenia niedomagań w pracy partyjnej, administracyjnej i gospodarczej.

Konferencja partyjna, to konferencja gospodarzy swego terenu, przedstawicieli setek tysięcy jego mieszkańców.

Witając więc dziś rozpoczynając się konferencję, masę pracującą naszego województwa życzą owocnych, twórczych obrad.

### Plenarne posiedzenie Woj. Komitetu Frontu Narodowego w Koszalinie

W tych dniach odbyło się w Koszalinie w siedzibie Prezydium Woj. RN plenarne posiedzenie Wojewódzkiego Komitetu Frontu Narodowego, w którym wziął udział szeroki aktyw komitetów Frontu Narodowego z terenu całego województwa koszalińskiego.

Obrady poświęcone były omówieniu zadań, które stoją przed działaczami Frontu Narodowego w obliczu tak ważnego wydarzenia w życiu kraju jakim są zbliżające się wybory do rad narodowych. Uczestnicy plenum — członkowie PZPR i bezpartyjni, członkowie ZSL i SD, działacze związków zawodowych, ZSCh i innych organizacji społecznych, oraz działacze katolicki, omawiając zadania aktywu Frontu Narodowego w nadchodzącym okresie, oceniali również dotychczasową działalność komitetów Frontu Narodowego i rad narodowych.

W szerokiej dyskusji omówiono na plenum projekt programu wyborczego. Nakreślony na plenarnym posiedzeniu, w oparciu o do tychczasowe osiągnięcia naszego województwa uzyskane w ciągu 10-ciu lat władzy ludowej, program wyborczy — będzie wytyczał na dia pracy nowowybranych rad narodowych w ich walce o dalsze podniesienie stopy życiowej mas pracujących miast i wsi, o dalszy wszechstronny rozwój naszego województwa. Zadaniem aktywu

Frontu Narodowego w obecnym okresie jest dotarcie z przyjętym i zatwierdzonym na plenum programem do wszystkich wyborców i zapoznanie ich z jego założeniami.

Na plenarnym posiedzeniu wybrano również nowych członków Wojewódzkiego Komitetu Frontu Narodowego.

### Przyjęcie w ambasadzie W. Brytanii w ZSRR dla parlamentarzystów angielskich

MOSKWA. Dnia 14 bm. ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Wielkiej Brytanii w ZSRR W. Hayter wydał przyjęcie z okazji pobytu w Związku Radzieckim delegacji członków parlamentu brytyjskiego.

Na przyjęciu obecni byli: W. M. Mołotow, M. Z. Saburov, I. F. Tewosjan, zastępca przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR i przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej RFSSR M. P. Tarasow, przewodniczący Rady Związku Rady Najwyższej ZSRR A. P. Wołkow, przewodniczący Rady Narodowej Rady Najwyższej ZSRR W. T. Ładisz i inni członkowie rządu radzieckiego oraz przedstawiciele świata nauki i sztuki.

### Depesza gratulacyjna KC KPZR i Rady Ministrów ZSRR

MOSKWA. KC Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i Rada Ministrów ZSRR przesyłały do M. G. Pierwuchina depeszę następującej treści: — Komitet Centralny Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i Rada Ministrów ZSRR gorąco pozdrawiają Was, wybitnego działacza Partii Komunistycznej i Państwa Radzieckiego, w dniu 50 rocznicy Waszych urodzin. Życzymy Wam, Przyjacielu nasz i Towarzyszu, Drogi Michaiła Grigorjewiczu, długich lat zdrowia i dalszej owocnej pracy dla dobra narodu radzieckiego, dla dobra naszej wielkiej ojczyzny.

### W Warszawie bawił ambasador WRD w ZSRR

WARSZAWA. W dniach od 12 bm. do 14 bm. bawił w Warszawie na zaproszenie Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, kierownik delegacji rządowej Wietnamskiej Republiki Demokratycznej na uroczystości 5 rocznicy powstania Niemieckiej Republiki Demokratycznej, ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Wietnamskiej Republiki Demokratycznej w ZSRR Nguen Long Bang.

### Podział powiatów na okręgi wyborcze Powiat Koszalin

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie powzięło uchwałę w dniu 5 października br. w sprawie podziału powiatów na okręgi wyborcze dla wyborów do powiatowych rad narodowych.

#### OKRĘG NR 46

Siedziba Okręgowej Komisji Wyborczej — Prez. GRN Rokossowo  
Liczba radnych wybieranych w okręgu — 15  
Granice okręgu — grom. Mścice, Jamno, Chelmoniewo, Stare Bielice, Sucha, Wierciszewo.

#### OKRĘG NR 47

Siedziba Okręgowej Komisji Wyborczej — Prez. GRN Miłogoszcz  
Liczba radnych wybieranych w okręgu — 11  
Granice okręgu — grom. Miłogoszcz, Będzino, Sarbinowo, Tymień, Dobrzyca.

#### OKRĘG NR 48

Siedziba Okręgowej Komisji Wyborczej — Prez. GRN Świeszyno  
Liczba radnych wybieranych w okręgu — 12  
Granice okręgu — grom. Świeszyno, Niedolino, Konikowo, Warmino, Biesiekierz.

#### OKRĘG NR 49

Siedziba Okręgowej Komisji Wyborczej — Prez. GRN Wyszewo  
Liczba radnych wybieranych w okręgu — 8  
Granice okręgu — grom. Wyszewo, Manowo, Szczeglin, Klani-no, Dargin.

#### OKRĘG NR 50

Siedziba Okręgowej Komisji Wyborczej — Prez. GRN Bobolice  
Liczba radnych wybieranych w okręgu — 10  
Granice okręgu — grom. Bobolice, Gozd, Drzewiany, Głodowo, Porost, Garbno.

#### OKRĘG NR 51

Siedziba Okręgowej Komisji Wyborczej — Prez. MRN Sianów  
Liczba radnych wybieranych w okręgu — 4  
Granice okręgu — m. Sianów.



## Podpisanie układu handlowego między Ludowymi Chinami a Indiami

PEKIN. Jak podaje Agencja Nowych Chin, w Delhi podpisany został układ o wymianie handlowej między Chińską Republiką Ludową a Indiami. Układ został zawarty na okres 2 lat.

Jak stwierdza wspólny komunikat, rokowania między obu stronami toczyły się w atmosferze przyjaźni i wzajemnego zrozumienia.

Podpisano również porozumienie w sprawie ułatwień transportowych i komunikacyjnych.

## Rada Ministrów WRD zebrała się w Hanoi

PEKIN. Jak donosi Wietnamska Agencja Prasowa, Rada Ministrów Wietnamskiej Republiki Demokratycznej zebrała się 12 października w Hanoi pod przewodnictwem prezydenta Ho Szi Mina. Wyслуchała ona sprawozdania przewodniczącego komitetu wojskowo-administracyjnego o przebiegu odzyskania stolicy Wietnamskiej Republiki Demokratycznej.

Komunikat ogłoszony przez Radę Ministrów stwierdza, że w Hanoi zapewniono porządek i bezpieczeństwo, życie ludności wróciło na normalne tory. Przejęcie miasta odbyło się w atmosferze entuzjasmu całej ludności, która gorąco witała Wietnamską Armię Ludową.

Z okazji wyzwolenia Hanoi Rada Ministrów postanowiła udzielić amnestii, więźniom.

## Strajk dokerów w Londynie trwa

LONDYN. Mimo polecenia powrotu do pracy jakże wydały władze związkowe, 30 tys. dokerów w porcie londyńskim kontynuuje strajk. W dniu 14 bm. przystąpiło do strajku 8 tys. robotników zatrudnionych w 22 stoczniach londyńskich. W dalszym ciągu strajkuje część obsługi autobusów londyńskich. Rząd angielski zwołał specjalne posiedzenie gabinetu w celu przedyskutowania sytuacji strajkowej. W porcie londyńskim znajduje się przeszło 220 statków, które wskutek strajku dokerów nie mogą być wyładowane.

## Udaremnij proces przeciwko KPD!

List KPD do Federalnego Trybunału Konstytucyjnego

BERLIN. Jak podaje agencja ADN, kierownictwo Komunistycznej Partii Niemiec wystosowało do federalnego trybunału konstytucyjnego w Karlsruhe list podpisany przez przewodniczącego KPD Maxa Reimanna, domagający się zaprzestania przygotowań do procesu przeciwko Komunistycznej Partii Niemiec.

List stwierdza, iż rząd niemiecki już od kilku lat usiłuje zdelegalizować Komunistycz-

ną Partię Niemiec. Podkreślając, że Komunistyczna Partia Niemiec zawsze prowadziła i prowadzi konsekwentną walkę przeciwko militarystyce, faszystowskiemu i wojnie, kierownictwo KPD wskazuje, że rząd niemiecki usiłując wprowadzić zakaz działalności KPD zmierza do zlikwidowania demokracji, do utworzenia państwa militarystycznego i do rozpętania nowej, agresywnej wojny. Militarysty niemieccy w 1933 roku — stwier-

dza list — postępowali w podobny sposób.

Federalny trybunał konstytucyjny nie może pominąć faktu, iż rząd niemiecki pragnie zdelegalizować Partię Komunistyczną, by stłumić wzmagający się ruch na rzecz porozumienia między obu częściami Niemiec. W tym celu rząd niemiecki chce zdelegalizować partię, która zawsze konsekwentnie występuje na rzecz porozumienia między Niemcami, unormowania stosunków ze Związkiem Radzieckim.

Plan rządu niemieckiego wytoczenia procesu KPD zmierza do tego, aby w obliczu wzrastającego oporu robotników wobec remilitaryzacji wyłączyć z walki tę partię, która zdecydowanie walczy o jedność działania klasy robotniczej, przeciwko militarystyce, w obronie demokracji i praw mas pracujących.

Atak na Komunistyczną Partię Niemiec skierowany jest jednocześnie przeciwko pokojowemu, demokratycznemu i społecznemu interesom wszystkich ludzi pracy.

Kierownictwo KPD stwierdza w zakończeniu, że: 1) wszczęcie procesu przeciwko KPD nie ma żadnych podstaw prawnych. Proces ma wyłącznie cele polityczne.

2) Stosując politykę zmierzającą do uniemożliwienia działalności KPD, rząd niemiecki dokonuje zamachu na konstytucyjnie zagwarantowane prawa demokratyczne, na prawo narodu do samostanowienia, występuje przeciwko zjednoczeniu Niemiec, przeciwko polityce pokoju.

## Terror policji włoskiej

RZYM. Jak podaje dziennik „Unita”, silne oddziały policji włoskiej zajęły w Reggio-Emilia lokal Federacji Włoskiej Partii Komunistycznej, usuwając pracowników federacji, którzy w ciągu 4 dni broniли dostępu do lokalu. Policja aresztowała 90 osób, jednakże pod presją opinii publicznej musiała po pewnym czasie zwolnić aresztowanych.

Samowola policji wywołała falę oburzenia wśród ludności. Odbyły się demonstracje protestacyjne, podczas których uzbrojeni policjanci zranili kilka osób.

## III Plenum CRZZ omówiło zadania związków zawodowych w obliczu wyborów do rad narodowych

WARSZAWA. W dniu 14 bm. odbyło się w Warszawie III Plenum Centralnej Rady Związków Zawodowych. Obrady plenum poświęcone były omówieniu współpracy związków zawodowych z radami narodowymi, a w szczególności obecnym zadaniom w okresie przedwyborczym. Referat na ten temat wygłosił przewodniczący CRZZ Wiktor Kłosiewicz.

Dyskusja, która wywiązała się nad referatem dotyczyła dwóch głównych zagadnień omówionych przez W. Kłosiewicza — współpracy związków z radami narodowymi oraz zadań ruchu związkowego w okresie kampanii wyborów do rad.

Po zakończeniu dyskusji plenum powzięło uchwałę, za twierdzącą referat przewodniczącego CRZZ jako wytyczną dla dalszej działalności.

Obrady zakończono odpłataniem „Miedzynarodówki”.

## Z posiedzenia Rady Bezpieczeństwa ONZ

NOWY JORK. 14 października odbyło się posiedzenie Rady Bezpieczeństwa, zwołane w związku ze skargą Izraela przeciwko Egiptowi o „utrudnianie żeglugi statków handlowych zmierzających do portów Izraela przez Kanał Sueski”.

Skarga ta została złożona przez Izrael w związku z zatrzymaniem przez władze egipskie w Kanał Sueskim izraelskiego statku „Bat Halim”.

Po wysłuchaniu przedstawiciela Izraela i przedstawiciela Egiptu, Rada Bezpieczeństwa przyjęła propozycję delegata Brazylii, by odroczyć debatę nad skargą do czasu uzyskania raportu od komisji mieszanej, nadzorującej warunki reżimu między krajami arabskimi a Izraelem.

## OBRADY SPECJALNEJ KOMISJI POLITYCZNEJ

NOWY JORK. W dniu 14 bm. specjalna komisja polityczna zakończyła debatę ogólną nad skargą Burmy przeciwko agresji band kuomintangowskich i przystąpiła do dyskusji nad projektem rezolucji w tej sprawie, złożonej 13 bm. przez 10 krajów.

Przedstawiciele Urugwaju, Pakistanu, Etiopii i Indii podkreśliли w swych przemówieniach fakt zagrożenia suwerenności Burmy przez bandy czangkaizekowskie, które działają na terytorium Burmy. Poparli oni skargę rządu burma-

skiego. Głosowanie nad projektem rezolucji odbyło się 15 bm.

## DEBATA NAD PROBLEMEM ROZBROJENIA W KOMISJI POLITYCZNEJ NZ

NOWY JORK. W dalszym ciągu dyskusji nad sprawą rozbrojenia i zakazu broni ma sowej zgady przemawiali na posiedzeniu komisji politycznej w dniu 14 bm. przedstawiciele Belgii, Jugosławii i Filipin.

Przedstawiciel Belgii podkreślił, że ostatnio zarysowała się tendencja uzgodnienia stanowisk w sprawie redukcji zbrojei i zakazu broni atomowej. Mówca stwierdził także z zadowoleniem, że atmosfera pracy komisji rozbrojenowej uległa poprawie, m. in. dzięki propozycjom Związku Radzieckiego. Mówca wypowiedział się za udzieleniem organowi kontrolnemu specjalnych pełnomocnictw w dziedzinie inspekcji i stosowania sankcji.

Delegat jugosłowiański podkreślił, że propozycje radzieckie stwarzają realne perspektywy osiągnięcia porozumienia w sprawie redukcji zbrojei i zakazu stosowania broni jądrowej. Mówca wyraził pogląd, że o sankcjach powinna zdecydować Rada Bezpieczeństwa. Zaznaczył on również, że dla zapewnienia sukcesu w sprawie redukcji zbrojei i zakazu broni masowej zagłady, jak również w celu jak najszybszego zawarcia międzynarodowej konwencji należy przywrócić ducha współpracy i wzajemnego zaufania.

## Ządamy ukarania bojówkarzy faszystowskich

Terrorystyczna kampania przeciwko FPK

PARYŻ. Bojówka faszystowska dokonała w poniedziałek wieczorem napadu zbrojnego na lokal Francuskiej Partii Komunistycznej w X dzielnicy Paryża, gdzie odbywało się właśnie zebranie. Wskutek wybuchu granatu ręcznego rzuconego przez napastników, cztery osoby, w tym dwie kobiety, odniosły rany.

Biuro Polityczne FPK ogłosiło odezwę stwierdzającą, że ten brutalny akt agresji dołącza się do długiej serii podobnych zbrodniczych czynów, które pozostają bezkarne: napad na lokale FPK, ataków na kolporterów prasy komunistycznej itd.

Zamachy te — podkreśla Biuro Polityczne FPK — godzą w partię, która jest w awangardzie walki o pokój, o niezawisłość narodową, w partię, która przeciwstawia się we wszystkich sił śmiertelnemu niebezpieczeństwu odrodzenia odwołanego Wehrmachtu, w partię, która nie ustaje w walce o zapewnienie lepszych warunków bytu milionom ludzi pracy, która broni stale swobód demokratycznych.

Bojówki dokonujące tych zamachów utrzymują ścisłą łączność z amerykańskimi ośrodkami szpiegowskimi we Francji. Zachęta dla sprawców jest kampania oszczerstw antykomunistycznych, rozpętana w prasie i w radio.

Biuro Polityczne Francuskiej Partii Komunistycznej zakłada uroczysty protest przeciwko tym aktom bandytyzmu. Wzywa ono klasę robotniczą — i przede wszystkim robotników — komunistów i socjalistów jak również demokratów wszelkich poglądów, aby połączyli swe siły w obronie naszych

aktywistów, dzienników i lokalnych zagrożonych przez bandytów faszystowskich, których osłaniają władze. Żądajmy aresztowania i unieszkodliwienia tych bojówkarzy.

Nic nie przeszkodzi dalszemu nieustannemu rozszerzaniu i umacnianiu jedności Francuzów w obronie pokoju. Wywalmy zwycięstwo pokój w Indochinach. Wspólnie doprowadziliśmy do odrzucenia EWG. Wspólnym wysiłkiem udaremnimy nowe projekty odbudowy Wehrmachtu, zapewnimy triumf polityki rokowań, bezpieczeństwa zbiorowego, rozbrojenia i pokoju.

Przez całą środę do szpitala, w którym przebywają trzej działacze komunistyczni, ranni podczas zamachu faszystowskiego, napływały liczne delegacje z wyrazami solidarności i życzeniami szybkiego powrotu do zdrowia. Przybyli m. in. przedstawiciele Francuskiej Partii Ludowej okręgu Sekwany, towarzysze partyjni ofiar zamachu, ich przyjaciele i działacze ruchu związkowego. Ranny aktywista komunistyczny Bourguine otrzymał listy z zapewnieniami solidarności od swych towarzyszy pracy — pocztowców, m. in. od sekcji pocztowców CGT, Force Ouvriere i chrześcijańskich związków zawodowych. Personal szpitala należący do chrześcijańskich związków zawodowych uchwalił rezolucję piętnującą sprawców zamachu. Związki zawodowe okręgu paryskiego ogłosiły energiczny protest, żądając przykładowego ukarania bandytów faszystowskich.

## Sila jakiej nie znaly dzieje ludzkości

Mówią one o dalszym pogłębieniu współpracy politycznej i gospodarczej obu wielkich mocarstw. Współpracy, której celem jest utrwalenie pokoju, jest doprowadzenie do dalszego odprężenia w sytuacji międzynarodowej.

Pragnieniem umocnienia pokoju przepojona jest cała deklaracja rządów ZSRR i Chin Ludowych. Wyraża ona pragnienie obu mocarstw, by jak najszybciej doszło do pokojowego zjednoczenia Korei i by w tej sprawie została zwolniona w możliwie najbliższym terminie konferencja zainteresowanych państw. Wyraża ona dążenie obu mocarstw do normalizacji stosunków z Japonią. Deklaracja stwierdza, że ZSRR i Chiny Ludowe zdecydowane są nadal opierać swe stosunki z krajami Azji i strefy Oceanu Spokojnego, jak również z innymi państwami na podstawie ścisłego przestrzegania zasad wzajemnego poszanowania suwerenności i integralności terytorialnej, wzajemnej nieingerencji w sprawy wewnętrzne, równości i wzajemnych korzyści na podstawie pokojowego współistnienia. Jednocześnie deklaracja z całą stanowczością potępia próby amerykańskich awanturników wojennych, zmierzające do zaognienia sytuacji w świecie. Potępia waszyngtońską politykę uniemożliwiania Chinom Ludowym zajęcia przylągującego im w ONZ miejsca. Potępia jawne akty agresji dokonywane przez USA w stosunku do Chin Ludowych, jak np. okupację Tajwanu i popieranie bandyckiej kliki Czang Kai-szeka.

Deklaracja stwierdza, że oba rządy są zdecydowane wszystkimi siłami dążyć do tego, by współdziałać w uregulowaniu nie rozwiązanych problemów międzynarodowych, że dążą wszelkimi siłami, by utwalić pokój w Azji i na całym świecie.

Deklaracja w sprawie stosunków radziecko-chińskich i sytuacji międzynarodowej świadczy o całkowitej zgodności poglądów rządów obu wielkich mocarstw w zagadnieniach międzynarodowych.

O czym świadczą inne części opublikowanego komunikatu, mówiące m. in. o zacieśnieniu współpracy gospodarczej pomiędzy oboma mocarstwami, mówiące o wycofaniu radzieckich oddziałów wojskowych ze wspólnej użytkowanej chińskiej wojskowej bazy morskiej Port-Artur oraz o przejściu tej bazy do całkowitej dyspozycji chińskiej? Świadczy one raz jeszcze o tym, że stosunki pomiędzy ZSRR a Chińską Republiką Ludową opierają się na zasadach, na jakich nigdy nie opierały się i nie opierają się stosunki pomiędzy krajami kapitalistycznymi. Opierają się one, podobnie jak stosunki pomiędzy wszystkimi krajami obozu pokoju i socjalizmu na zasadach wzajemnego zaufania, wzajemnych korzyści, wzajemnego poszanowania i prawdziwie braterskiej pomocy. Czyż tego rodzaju porozumienia byłyby do pomysłienia pomiędzy krajami kapitalistycznymi, np. pomiędzy USA a jakimkolwiek innym krajem kapitalistycznym? Czyż USA zgodziłyby się zrezygnować z jakichś swoich praw w kraju, któremu udziela pomocy? Wiemy dobrze, że tam sprawy przebiegają zgoła odwrotnie. Za każdą obietnicą pomocy amerykańskiej idzie jakieś żądanie, każda pomoc, nawet najbardziej fikcyjna, uwarunkowana jest już zgoła niefikcyjnymi żądaniami takich czy innych koncesji tego państwa na rzecz USA.

Gdy przed blisko pięćmi laty, w lutym 1950 r., podpisywany był układ o przyjaźni, sojuszu i pomocy wzajemnej między Związkiem Radzieckim i Chińską Republiką Ludową, pewne kółka im-

perialistyczne liczyły na to, że uda im się nie dopuścić do scementowania przyjaźni między narodem chińskim i radzieckim. Historia minionych pięciu lat rychło rozwiała nadzieje awanturników wojennych, którzy nie bez słusności obawiali się, iż sojusz radziecko-chiński będzie stanowić potężną, niezwykłą zapórę przeciwko ich rozbójniczym planom, że będzie siłą krzyżującą ich plany. Minione pięć lat wykazało, że sojusz radziecko-chiński, zrodzony z walki o wspólne cele, z każdym dniem zacieśnia się, służąc interesom nie tylko narodów ZSRR i Chin, lecz również wszystkich narodów świata.

I oto, gdy dziś świat obiegła wiadomość o wyniku rokowań radziecko-chińskich, reakcyjna prasa kapitalistyczna zmuszona była przyznać, jak wiele nówne były marzenia wrogów pokoju. Reuter pisze, że komunikat ten został przyjęty w kołach imperialistycznych jako „doniosły dowód zwartości i jedyności” obu mocarstw. Francuska agencja AFP pisze, że komunikat dowodzi „trwałości i solidności sojuszu radziecko-chińskiego”. Słowa takich przytoczyć można by więcej. Przebija z nich zawód i rozgoryczenie oraz wzrastająca świadomość siły, jaką stanowi niezłomny sojusz dwóch wielkich mocarstw, których polityka znajduje gorące poparcie wszystkich narodów świata.

Światowa opinia publiczna z radością przyjęła komunikat o rezultatach rokowań radziecko-chińskich. Widzi ona bowiem w sojuszu pomiędzy ZSRR a Chinami Ludowymi, w sojuszu pomiędzy najpotężniejszym mocarstwem świata, a najpotężniejszym mocarstwem wielkiego kontynentu azjatyckiego niezwykłą zapórę przeciwko planom wrogów pokoju. W sojuszu tym widzi siłę, o którą muszą się rozbić wojenne plany tych, którzy chcieliby wrócić do wojny w atakach nowej wojny. W wynikach rokowań radziecko-chińskich opinia publiczna widzi dalszy ważny wkład obu mocarstw w dzieło utrwalenia pokoju i przyjaźni między narodami na całym świecie.



# Rady narodowe — podstawowe organa władzy państwowej w terenie

PRZED dziesięcioma laty masy pracujące na ziemi ojczyznej, wyzwolonej w wyniku zwycięstwa Armii Radzieckiej nad hitleryzmem, ustanowiły swoją władzę, władzę ludową.

Była to władza z gruntu nowa, władza, jakiej nie znał naród polski na przestrzeni całej swej tysiącletniej historii.

Sprawowanie władzy państwowej przez lud z klasą robotniczą na czele umożliwiło realizację w ciągu 10 lat wspaniałych osiągnięć, których przegladu dokonuje nasz naród w bieżącym roku.

Niezmiernie doniosła jest rola państwa ludowego. Państwo ludowe, to — mówiąc słowami Konstytucji Polskiej — Rzeczypospolitej Ludowej — podstawowa siła, zapewniająca najpełniejszy rozwój Narodu Polskiego, jego niepodległości i suwerenności. Ogromne jest znaczenie i odpowiedzialność zadania organów państwa, których głównym ogniwem są rady narodowe. Waga i znaczenie rad narodowych polega na tym, że są one najlepszą formą politycznej organizacji społeczeństwa w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu, a także — jak pokazuje przykład ZSRR — po zbudowaniu socjalizmu. Tylko państwo oparte w swym ustroju na radach zapewni stały wzrost udziału mas w rządzeniu państwem.

W ustroju kapitalistycznym aparat państwowy stał na usługach klasy kapitalistów. Jego zadaniem jest zapewnienie monopolistom maksymalnych zysków drogą bezwzględnej wyzyski i rabunku, drogą rozpętywania wojen i militarnych interwencji. Masy pracujące w ustroju kapitalistycznym są wszelkimi sposobami odgradzane od możliwości wpływania na rządzących. Toteż odnosi się one nieufnie i wrogo do aparatu państwowego, widząc w nim słuszenie narzędzie polityki ucisku i grabieży, stosowanej wobec nich przez klasę rządzącą.

W przeciwieństwie do państwa kapitalistycznego naczelna zasada aparatu państwa ludowego jest zasada przyłączenia do państwa pracujących do udziału w rządzeniu państwem.

„Celem naszym jest przyłączenie do państwa bez wyjątku biedoty do udziału w rządzeniu państwem” — pisał Lenin w 1918 roku.

„Celem naszym jest, aby każdy człowiek pracy, po odrzuceniu swego 8-godzinnego zadania pracy twórczej, bezpłatnie spełniał obowiązki państwowe”.

Ta leninowska zasada przywleczła Związkowi Radzieckiemu od chwili jego powstania. Wskazuje ona drogę wszystkim krajom budującym socjalizm. Wskazuje ona drogę naszemu państwu.

Okres minionych dziesięciu lat jest u nas zarazem okresem rozwoju rad narodowych, ich kształtowania się jako podstawowych, terenowych organów władzy ludowej.

Jeszcze w czasie okupacji hitlerowskiej działające w konspiracji rady narodowe, skupiając w swoich szeregach i jednocześnie postępowe siły narodu w Narodowym Frontie walki o wyzwolenie narodu i społeczne, stały się zaledwie władzą ludu pracującego. A gdy przed dziesięcioma laty rozpoczął się proces wyzwolenia ziemi polskiej, rady narodowe z miejsc na wzięły się czynnie do organizowania nowego życia.

Nielatwe to było zadanie dla młodego aparatu władzy ludowej. Należy pamiętać, że państwo nasze odziedziczyło po starym aparacie państwa burżuazyjnego dwutorowość władz terenowych. Ta dwutorowość polegała na jednoczesnym istnieniu władzy administracyjnej w osobach wojewodów, starostów i wójtów oraz utworzonych przez państwo ludowe rad narodowych, kierujących sprawami z zakresu tzw. samorządu terytorialnego. W ramach aparatu administracyjnego skupiona była w zasadzie całość władzy wykonawczej, co z natury rzeczy ograniczało udział mas ludowych w rządzeniu, a także w sposób istotny hamowało wykonanie uchwał podejmowanych przez rady narodowe oraz sprawowanie przez nie kontroli wszystkich ogniw aparatu państwowego.

Ten stan rzeczy uległ zmianie w 1950 r. Uchwalona przez Sejm w marcu 1950 r. ustawa „o terenowych organach jednolitej władzy państwowej” zniósła tę dwutorowość. W wyniku przeprowadzonej reformy uległy likwidacji stanoiska wojewodów, starostów, wójtów, a całość władzy — zarówno prowadzącej jak i wykonawczej

**7. SZNEK**  
wiceminister, zastępca szefa Urzędu Rady Ministrów

— przeszła w ręce rad. Odtąd rady narodowe stały się jednolitymi organami władzy państwowej. Uprawnienia rad narodowych, nadane im reformą 1950 r. zostały zagwarantowane Konstytucją.

Doniosłość tej reformy polegała na tym, że w najlepszy sposób zabezpieczano ona sprawność w planowaniu, kontroli i w wykonaniu podejmowanych decyzji przez organy jednolitej władzy na wszystkich jej szczeblach od góry do dołu. Był to poważny krok naprzód w powiązaniu rad narodowych z ludem pracującym i w lepszym obsługiwaniu i zaspokajaniu jego potrzeb życiowych. Znacznie wzrosły zadania rad narodowych, które objęły swym zasięgiem niemal wszystkie dziedziny życia obywateli.

Zgodnie z Konstytucją rady narodowe kierują w swoim zakresie działalnością gospodarczą, społeczną i kulturalną, wiążąc potrzeby i zadania ogólnopolskie z potrzebami i interesami lokalnymi.

Do obowiązków rad należy stała troska o codzienne potrzeby i interesy ludności, o zwalczanie wszelkich przejawów samowoli i biurokratycznego stosunku do obywateli.

Szczególnie wzrosły zadania rad narodowych po II Zjeździe naszej partii. Od ich pracy zależy w stopniu decydującym rzeczywistnie wielki program walki o przyspieszenie wzrostu stopy życiowej mas pracujących. To w ich rękach leży bezpośrednio kierownictwo produkcją rolną. Na nich spoczywa odpowiedzialność za realizację obowiązkowych dostaw produktów rolnych oraz zobowiązań finansowych. Zadaniem ich jest obrona materialnych i średniolanskich chłopów przed wyzyskiem kulaków. One to mają poważną rolę do spełnienia w rozwoju socjalistycznych form gospodarowania, w walce o ugruntowanie prawnorządności i sprawiedliwości społecznej.

W swej dotychczasowej pracy przysięgały rad narodowych potrofiły skupić wokół siebie poważny aktyw społeczny, pracujący w radach i komisjach. Doskonaliły swój aparat wykonawczy, odciszczając go od elementów klasowo obcych i biurokratyzowanych, czyniąc go bardziej wyczulonym na potrzeby ludzi pracy.

**NA ROZBUDOWĘ** Koszalińska przeznaczono miliony nowych kredytów. Będą mieszkania. Przyjechały do Koszalińscy murarze, cieśli, zbrojarzy. Zabrał się do roboty. Budownictwo mieszkaniowe w Koszalinie objęło ZBM Szczecin Odcinek Nr 5. Pierwsze domy na osiedlu Władysława IV oddano do użytku w listopadzie 1953 roku i styczniu oraz maju 1954 roku. Do nowych mieszkań wprowadzili się lokatorzy.

— Długo czekałem na to mieszkanie. 3 lata dojeżdżałem ze Ślawna do Koszalinia. Pewnego dnia dowiedziałem się, że dostanę mieszkanie w nowych blokach na Władysława IV. Mieszkanie z gazem, centralnym ogrzewaniem, łazienką. Nowoczesne, jasne, słoneczne.

Był styczeń, kiedy żona, teściowa, moja mała córeczka Ewa i ja rozgościłiśmy się w nowym mieszkaniu, w bloku 29 przy ulicy Władysława IV.

### ROZCZAROWANIA

Niedługo trwała nasza radość. Nowe mieszkanie, o którym tak długo marzyłem — okazało się pełne większych i mniejszych, dokuczliwych braków. Zamki u drzwi nie zamykały się. Kłamki i kurki od wody — odpadły. Kuchni nie można było używać, tak dymila. Ze strychu, ze zbiornika dla centralnego

Niemniej praca rad jest obciążona jeszcze licznymi brakami. Stanowczo zbyt mała jest jeszcze aktywność rad w dziedzinie pobudzania miejscowej inicjatywy i energii mas w rozwiązywaniu zadań o znaczeniu tak ogólnopolskim, jak i miejscowym. Niedostateczna jest jeszcze kontrola i chwala, zbyt wiele jest jeszcze biurokratyzmu w stylu pracy i zaspokajaniu potrzeb obywateli.

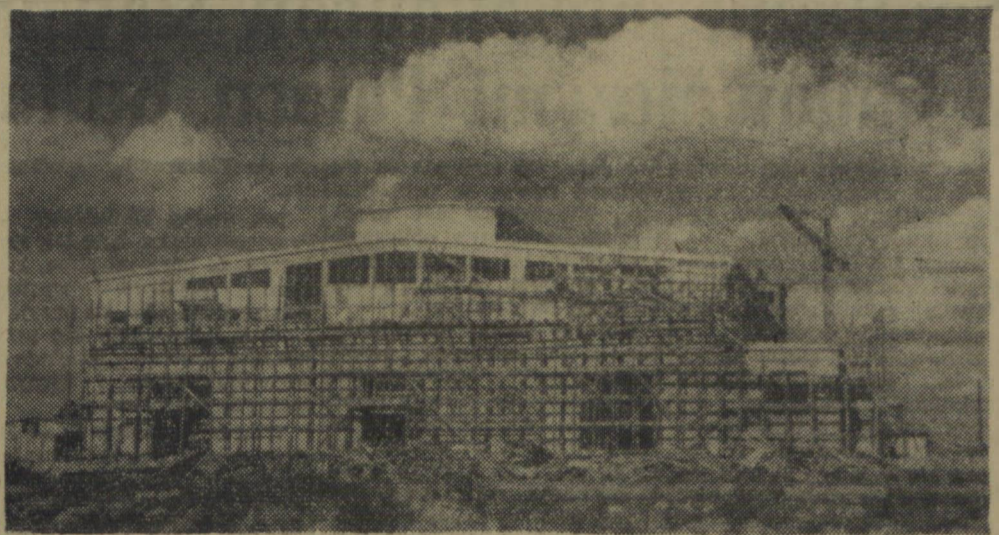
Albowiem ciągle jeszcze ciągną na działalność rad pozostałości starej struktury aparatu, wyrażające się w niedostatecznym przestrzeganiu zasady kolegialności w pracy rady i jej prezydium, w biurokratycznych nawykach, w niedostatecznej aktywności rady i komisji, w nie dość ścisłej więzi z ludnością.

W obliczu zadań wytyczonych przez II Zjazd sprawą umocnienia rad, przewyższenia ich siły i braków, zociesnienia ich więzi z masami, podniesienia ich autorytetu stała się sprawą niecierpiącą zwłoki.

Temu celowi służy reforma podziału terytorialno-administracyjnego wsi, która zastąpi 3 tys. gminnych rad narodowych niemal potrójną ilością gromadzkich rad, a tym samym zbliży w poważnym stopniu organa władzy ludowej do ludności wsi. Pozwoli to na lepsze rozpoznawanie i zaspokajanie potrzeb i potrzeb materialnych i kulturalnych ludności wsi, ułatwi przyłączenie jej do udziału w rządzeniu, przyczyni się do umocnienia fundamentu władzy ludowej — sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Punktem przełomowym w naszej ogólnonarodowej walce o umocnienie rad narodowych, o wciągnięcie milionów mas ludu pracującego do najczynniejszego udziału w radach, o ugruntowanie prawnorządności i szerokiej demokracji socjalistycznej będą wybory do rad narodowych.

Kampania wyborcza niewątpliwie przyczyni się do pełnego zrozumienia przez najszersze masy roli i zadań rad narodowych, do ujawnienia ich braków i usprawnienia ich pracy, podniesienia ich autorytetu. Stworzy tym samym lepsze warunki dla wypełniania przez rady narodowe ich doniosłych zadań w walce o podniesienie dobrobytu narodu.



Na młociskich błonach pod Warszawą gdzie na powierzchni kilku kilometrów kwadratowych budowana jest nowoczesna huta stali szlachetnych „Warszawa” wzniesiono już, względnie znajduje się w stadium ukończenia kilkadziesiąt budynków. Są to między innymi magazyny, warsztaty remontowe, budynki administracyjne, ciepłownia itp. Huta „Warszawa” budowana jest przy wydatnej pomocy Związku Radzieckiego. Wspaniałą dokumentację wykonano radzieckie biuro projektów „Gipromer”, również dokumentację techniczną poszczególnych obiektów w poważnej części dostarczył nam Związek Radziecki, częściowo zaś wykonujemy ją w kraju. Jednocześnie nadchodzą ze Związku Radzieckiego liczne transporty urządzeń dla obiektów produkcyjnych huty.

Na zdjęciu: fragment budowy bloków warsztatów remontowych. (CAF — fot. Szyperko)

# Radni dają przykład

Pole Ryngwelskiego ciągnie się wąskim pasem od drogi prowadzącej z Tuchomka przez małe wzniesienie aż do łąki leżącej przy rowie melioracyjnym. Słabe były w ubiegłych latach plony z tego pola porośniętego skrzypem i podbielami.

Stanisław Ryngwelski kopie właśnie razem z żoną ziemniaki. Spod każdego krzaka sypie się po kilkanaście zdrowych, wyrosniętych owoców. Starczy na obowiązkowe dostawy i na paszę dla zwiększonego inwentarza żywego.

Stanisław Ryngwelski jest jednym z lepszych gospodarzy w gromadzie Tagowo, pow. Bytów. Cieszy się zaufaniem mieszkańców i dlatego jest ich przedstawicielem w gminnej radzie narodowej.

Ryngwelski jest bezpartyjnym, ale dyrektyw IX Plenum KC partii przyjął jako nakaz dla siebie. Chodził przez cieć o podniesienie stopy życiowej całego narodu. On jako rolnik musi pomóc państwu, a jako radny gminnej rady narodowej musi przodować i dać przykład innym.

Jako jeden z pierwszych podjął zobowiązanie zwiększenia hodowli.

Ziemniaki — jedna z podstawowych karm w hodowli w ubiegłym roku nie obrodziły mu dobrze. Miał poważne kłopoty z utrzymaniem zwiększonego przychówka, bo już

niedługo po podjęciu zobowiązania postarał się o 2 szt. bycia i ma razem 4. W przyszłym roku w oborze musi mieć już 6 krów i jeśli teraz nie pomyśli o paszy, nie będzie mógł wykonać swego zobowiązania.

Wprawdzie pole jest zdrenowane, ale w jednej jego części, tuż pod wzniesieniem zaczęła gromadzić się woda i utworzyła pokaźne bajoro. Po za tym ziemia jest zakwaszona.

Te przyzyny zdecydowały o przedsięwzięciu środków zaradczych. Zaraz na początku wiosny odkopał drenaż i przeczyszczył je, a na 3 hektary zakwaszonego pola wysypał 4 tony wapna. Rezultat jest wyraźny. Dopiero rozpoczął kopanie ziemniaków i trudno obliczyć o ile zwiększyły się plony, ale już przekonaliśmy się, że wysiłek nie poszedł na marne. Wprawdzie pokazali się jeszcze w niektórych miejscach skrzyp, podbiel, ale już nie taki groźny i aby go zupełnie zniszczyć, na wiosnę znów rozsypie wapno.

Za przykładem takich gospodarzy jak Ryngwelski, poszło wielu chłopów, którzy wzięli udział w czynnie melioracyjnym. Toteż pola i łąki przyniosły w tym roku obfity niż w latach poprzednich plon. W gromadzie Tongomierz chłop wykopali 2,5 km rowów melioracyjnych

tylko na polach ornych, w Niezabyszewie 1,5 km, w Piłotowie 1 km. W całej gminie zdrenowano dalsze 32 hektary ziemi, a na łąkach i pastwiskach przekopano 60,8 km rowów otwartych i oczyszczono 6 km rzek i kanałów. Po zakończeniu tej pracy podjęto dalsze zobowiązania. Jeszcze w tym roku wykopią 13 km rowów na łąkach.

Prace melioracyjne umożliwiły większości chłopów gminy Niezabyszewo na bieżąco wykonywać podjęte zobowiązania. Np. Konstanty Matuszewicz, sołtys gromady Sierżno miał 4 krowy i zobowiązał się w ciągu dwóch lat wyhodować niezależnie od trzody chlewnej i owiec dalsze cztery krowy.

Można by tu wliczyć więcej chłopów z gminy Niezabyszewo, którzy z pełnym powodzeniem realizują podjęte dla uczczenia II Zjazdu zobowiązania hodowlane. Poważnie pomagają one chłopom w wykonywaniu obowiązkowych dostaw żywności. Do 30 września mieli już wykonane 98 proc. planu rocznego. Wiele dostarczyło już państwu żywności ponad plan. Np. Jan Chłond z Dąbrówki sprzedał już 150 kg żywności oraz 5000 l mleka ponad plan.

Tow. Chłond ma poważnie zmართვეnie. Mała stajnia, a zarazem obora i chlewnia z trudem miesiąc dotychczasowy przychówek. A co będzie później? W najbliższym czasie ocieplą się dwie krowy. Nie ma innej rady jak budować nową, obszerniejszą oborę — mówi Chłond — tym bardziej, że ta już niedługo postoi.

Przyjemnie jest popatrzeć na inwentarz Chłonda. Stoją tam 4 dobrze odpasione krowy, 3 cieliczki, 8 świń, owce i 2 piękne konie. Zasadne gospodarstwo.

Ale Chłond to nie tylko go spodarz na swoich 13 hektarach. Często wyjeżdża do Koszalinia na sesje Wojewódzkiej Rady Narodowej. Jest radnym — współgospodarzem całego województwa.

Z uchwałami i zaleceniami rady zapoznaje swoich sąsiadów, uczy ich jak należy gospodarować, by wszystkim ludziorom było coraz lepiej żyć.

A. Rębalski i Fr. Dzieciół narzekali, że hodowla nie udaje się im. Chłond rozmawiał z nimi nieraz. Pokazywał na swoim przykładzie ile sam zyskuje na hodowli i jakie korzyści ma państwo. Pomógł. Dzieciół dokupił ostatnio jajówkę, a i Rębalski zwiększył hodowlę.

Gmina Niezabyszewo ma poważne osiągnięcia w rozwoju hodowli. Świadczą o tym przytoczone cyfry i przykłady. Osiągnięcia te to wynik sumiennej pracy Prezydium Gminnej Rady Narodowej, a przede wszystkim samych chłopów-radnych takich jak Ryngwelski i Chłond. Oni to, nie tylko rzeczową argumentacją propagowali rozwój hodowli, ale własnym przykładem pokazali jak należy pracować.

W. ŁUCZAK

## Śladem budownictwa mieszkaniowego ZBM

# „Bez usterek”

ogrzewania — łała się co pewien czas woda, „zatapiają” całe mieszkanie. Przez szpary drzwi, okien, nie zabezpieczone wietrzniki, wdzierał się do pokoju wiatr. W tym roku — ponisnął cała kotłownia zalana jest wodą i nie wykonana — centralne ogrzewanie jest niezdadne do użytku. Pralnie i piwnice również znajdują się pod wodą.

— Gdybym teraz spotkał budowniczych osiedla — nie wdzięczność bym im wyraził, o nie! — pracownik WKPG Dąbkowski, z trudem opanowuje gniew, gdy mówi o tych sprawach. I nie on jeden. Bo we wszystkich mieszkaniach — i w bloku 29, gdzie mieszka Dąbkowski i w bloku 32, gdzie mieszka Nikołczuk — jest podobnie. W mieszkaniu inż. Lewartowskiego szafa wysunięta jest na środek pokoju.

— Wilgoć w kącie — wywołują gospodarze. Mury budowane zimą nie były suszone w czasie robót. Nie wykonane rynny, z których od roku leje się woda na ściany budynków — są również przyczyną clemnych, zacieków na jasno-kremowym tynku.

Blok 32 został odebrany „bez usterek” przez komisję, w skład której wchodził przedstawicielce DBOR-u z ob. Szeferem, ZBM-u z inż. Cichoćkim, Zembruskim, Kaznowskim, ZIS-u z Krasowskim oraz Prezydium MRN i ZBM z Łasem i Dylewiczem. I trzeba sobie wyraźnie powiedzieć, że członkowie tej komisji, nowi gospodarze bloków — Prezydium MRN i ZBM — są w tej samej mierze, co budowniczowie z ZBM — odpowiedzialni za skandaliczny stan budynków na osiedlu. Przez ich ślepotę, bezduchność, czy też karygodną tolerancję — mieszkańcy osiedla od roku nie mogą dostrześć się o usunięcie braków, o naprawę spaczonych drzwi i podłóg, kuchenek, w których nie chce się palić, o uruchomienie centralnego ogrzewania, zamontowanie hydroform dla zapewnienia osiedla dopływu wody, położenie chodników przed domami itp.

### OSOBISTA ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Za przyjęcie do użytku pełnych usterek bloków, odpowiadają osobiście: Łas i Dylewicz, Szefer i Cichoćki.

Przed wszystkim odpowiada przedstawiciele ZBM i Prezydium MRN w Koszalinie — jako strona przyjmująca.

Zasadę osobistej odpowiedzialności za jakość wykonywanych robót należy również wprowadzić wśród budowniczych z ZBM. Brygady powinny przekazywać sobie fragmenty robót właśnie pod osobistą odpowiedzialnością za usterek, kwitując bezusterkowy odbiór. W stosunku do kierowników robót, majstrów i brygadzystów, na których budowie zostały stwierdzone braki i niedoróbki — należy wyciągnąć konsekwencje, aż do odpowiedzialności materialnej włącznie. Nowe kierownictwo odcinka ZBM Nr 5 w Koszalinie powinno zastosować tę zasadę do pracowników, którzy ponoszą winę za brakorobstwo na budowie Władysława IV, tzn. do kierownika Kaznowskiego i innych. Winy brakorobstwa trzeba ukarać.

Osiedle Władysława IV nie jest jedyną budową, prowadzoną w Koszalinie przez ZBM.

Już wkrótce zostaną oddane do użytku pierwsze mieszkania na Starym Mieście. Koszalinianie czekają na nie.

Trzeba wyciągnąć wnioski ze sprawy osiedla na Władysława IV. Stare błędy na nowo Starówce, nie mogą się powtórzyć. W nowych domach chcemy widzieć naprawę wygodne, jasne, starannie wykonane mieszkania.

Z. CHRABĄSZCZEWICZ







## Tę twierdzą trzeba zdobyć

WPADE mi do ręki okazały kalendarz ściennej, któregoś tam przedwojennego roku pańskiego. Zagłębiłem się w lekturze umieszczonych na odwrocie „złoty myśli”. Przeczytałem „Ucz się, byś nie zginił w tłumie”.

Wydało mi się to znamienne. Przypomniałem sobie wcześniejszą o przeszło wiek radę udzieloną przez któregoś z polskich feudalnych wielmożów: „Disce puer latinae, ego te faciam Mości Panem!” I oto burżuazja roztała przed żądnymi wiedzy synami ludu jeszcze bardziej „teczowe” perspektywy: ucz się po to, by oderwać się od ludu, od swojej klasy. Nie ułatwimy ci zadania. Nie damy ci gwarancji, że nawet zdobyta wiedza uchroni cię przed głodem. Ale jeśli starczy ci upor i talentu, jeśli za cenę zrujnowanego zdrowia, a często dziur w płucach, uda ci się pokonać piętrzone przez nas przeszkody, jakąż czeka cię nagroda. Będziesz nas leczył, uczył nasze dzieci, dla nas budował pałace. Poróżniesz w piórka, będziesz się wstydzil towarzyszy swego dzieciństwa, swojej ubogiej młodoci, nie przyznasz się do własnego ojca, zerwiesz nici wiążące cię z pogardzanym „tłumem”, z którego wyrosłeś.

Czy można o potrzebie wiedzy mówić inaczej? Można. Oto, jak uzasadnia ją w 1917 roku bohater sztuki Lawrence’a — marynarz rewolucjonista Godun: „Rewolucja zrobiła ze mnie jak gdyby drugiego dowódcę na okręcie, a jakie mam kwalifikacje? Dwa lata pisałem krów na wsi, drugie dwa — ślusarki w fabryce. A przecież za okręt przed całym narodem odpowiadam. Nie jeden język powinienem znać, a dziesięć...”

Jakże szlachetny cel widzi w nauce Godun, który pragnie się uczyć w interesie narodu, w interesie własnej klasy. Jak dobrze uświadamia sobie o społeczne znaczenie oświaty!

Tak właśnie rozumieci na przestrzeni całej naszej historii najlepsi, najszlachetniejsi Polacy. W okresie kółkajawskiej „Kuznicy” szermierz postępu, Franciszek Dmochowski, pisze: „Wychowanie młodych obywateli jest jednym i najpierwszym widokiem rządu oświeconego, roztropnego i umiejącego cenić uszczęśliwienie ludu”. A w sto lat później w okresie rewo-

lucyjnych walk proletariatu, czytamy w organie SDKPiL „Czerwony Sztandar”: „Klasa robotnicza musi walczyć o powszechną i obowiązkową naukę ogólną”. Tak rozumie li znaczenie wiedzy przedstawiciele związanej z ludem postępowej inteligencji. Wdzieli w wiedzy przede wszystkim narzędzie służby narodowi.

Ale ci, którzy sprawowali władzę w kraju byli innego zdania. Targowica, która za przepaściła reformy oświatowe Konstytucji Trzeciego Maja, przez cały wiek bronila królestwa ciemnoty. Ciemnotę ludu uważala burżuazja za najlepszy oręż panowania klasowego, za najlepszą rekojmie utrzymywania klasowych przywilejów.

Jej stanowisko w sprawie oświaty wyraził zwięzle i trafnie sanacyjny slugus Hitlera, premier prof. Kozłowski w swej sławetnej wypowiedzi: „Chłopu starczy nauka pisania i rachunku”.

Kiedy jednak w wolnej Polsce rządy objął lud, okazało się, że chłopu nie wystarczy nauka czytania i rachunku. Kilka roczników synów robotników i chłopów opuściło mury wyższych uczelni z dyplomami absolwentów. Na nich czekają nasze fabryki i nasze pola. Na nich — spadkobierców, świątynnych odbiorców i twórców kultury narodowej — czekają pracownice naukowe, muzea, biblioteki, sale koncertowe i teatralne.

Ale emblemy nasze sięgają dalej. Chodzi nam nie o wyrwanie jednostek z pogrążonego w ciemność „tłumu”, lecz o sam „tłum”: chcemy uczynić wszystkich robotników i chłopów ludźmi wykształconymi i kulturalnymi. I nigdy jeszcze oświata dla całego narodu nie była sprawa

wa tak doniosła jak dziś, kiedy wolny naród buduje coraz szczęśliwszą, coraz jaśniejszą przyszłość.

Budujemy Polskę potężną, nieprzystępną dla narodowego i klasowego wroga. Trzeba więc naród uzbroić: Polska potężna — to kraj silny świadomością, wiedzą i kulturą swych obywateli. Budujemy Polskę wielkiej metalurgii, wielkiej chemii. Wiele krajowi potrzebne są coraz liczniejsze kadry uczonych, inżynierów, wykwalifikowanych robotników — kadry mądrych budowniczych socjalizmu.

Celem naszym jest coraz dostojniejsze życie całego narodu. Obfitość dóbr materialnych i kulturalnych. Do tego potrzebni są konstruktorzy coraz nowocześniejszych, coraz wydajniejszych maszyn, fachowcy, którzy jak najwięcej potrafią z tych maszyn wydobyć, pracować lepiej i oszczędniej. Potrzebni są organizatorzy gospodarki rolnej na podstawach naukowych, do spoderki, w której bujniej obrózą nasze pola.

Oto dlaczego przodownictwo nauki na równi z przodownictwem pracy jest dziś sprawą patriotyzmu, sprawą honoru i chwały. A któż przede wszystkim może i powinien podjąć się tego przodownictwa, jak nie nadzieja narodu — nowa zmiara młodych budowniczych socjalizmu?

Uniwersytety, licea techniczne, szkoły zawodowe, kursy podwyższenia kwalifikacji... Wszystko to dla Ciebie, młody kolego. Wszystkie drogi nauki stoją przed tobą otworem. Wybierz tę, na którą naprowadzą cię wrodzone zdolności, zamiłowania, tę którą wskaże ci serce.

I na drodze twego obywatelskiego obowiązku czeka cię wdzięczność narodu, szacu-

nek otoczenia, młr wśród kolegów, awans społeczny. Ale to nie wszystko... Jakże rozszerzą się twe horyzonty myślowe, powiększy krąg zainteresowań, życie stanie się ciekawsze, nabierze nowych barw. Znajdziesz się w nim miejsce na śmiało tworzyć, na szukanie, na młodzieńczą romantykę, na przegodę...

Pasjonują cię powieści o poszukiwaczach złota — zostań geologiem, może znajdziesz złotodajne żyły, czarne złoto — węgiel, płynne złoto — naftę... Kto wie ile jeszcze skarbów kryje się w głębi polskiej ziemi. A może porwa cię szybkość zapierająca dech w piersiach? Włec odrzutowce, samochody wyścigowe... Lubisz baśnie fantastyczne? Może jako agronom będziesz czarodziejem, który zmusi leniwą ziemię do dawania nieprzeliczonych chlebnych bogactw, może jak olbrzym z baśni zmusisz rzekę, aby popłynęła wstecz, przegrodzisz tamą jej spienione fale? Jakież bajecznie kolorowe, pełne treści stanie się życie, jak głębokiego nabierze sensu.

W roku 1928, na VIII Zjeździe WPKZM padły słowa Stalina, które w warunkach obecnej polskiej rzeczywistości zachowały dla nas ogromną aktualność: „Sto! przed nami twierdza. Ta twierdza — to nauka z jej licznymi gałęziami wiedzy... Tę twierdzą musi zdobyć młodzież, jeżeli chce być budowniczym nowego życia”.

Zapamiętaj te słowa, młody kolego, i powiedz sobie z mocą: — Ja muszę zdobyć i zdobyć chociażby jeden szanec tej twierdzy.

DANIEL TRYLEWICZ

\*) „Ucz się chłopcze łaciny, zrobię cię Mości Panem!”

## Na ekranach kin polskich



„Pod gwiazdą frygijską”. Scenariusz wg powieści „Pamiętka z Celulozy” Igora Newerlego. Reżyser — Jerzy Kawalerowicz. Na zdjęciu: J. Nowak (Szczęsny) i S. Szpunar (Rychnik) w jednej ze scen filmu.



„Uczta Baltazara” wg powieści Tadeusza Brezy pod tym samym tytułem. Reżyser — Jerzy Zarzycki. Na zdjęciu: Jerzy Pietraszkiewicz w roli Andrzeja Urłaszewicza i Kazimierz Wichniarz jako Zbigniew Haża. (CAF — CWF)

**DZIS**  
w numerze!

HISTORIA PRAWDZIWA  
JAKO SIĘ PAN KRZYSZTOF  
RYSZTOF Z JASTROWIA  
GWAŁTEM W URZĄD BURMI-  
STRZA WCISKAŁ.

— Waldemar Ślawik

Z WAGARÓW NA TRAK-  
TORY

— Lesław Gnot

SILNIKI ATOMOWE W KO-  
MUNIKACJI I TRANSPORCIE

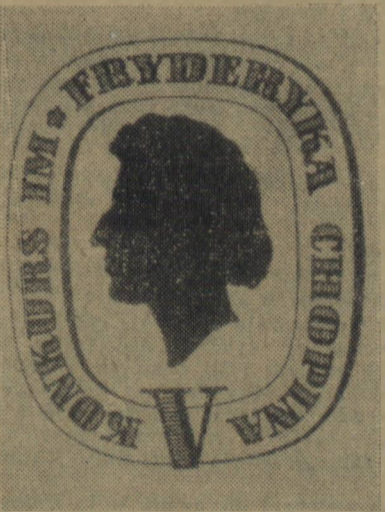
— prof. dr S. Pakrowski

— Tłumaczenie i opracowa-  
nie — Jerzy Zagórski

„DRZAZGI TYGODNIA” z  
światłem Lecha pt. BAJKA O  
ODŁOGACH — NIESTETY PRA-  
WDZIWA.

## JAROSŁAW IWASZKIEWICZ Warszawski artysta (\*) (W 105 rocznicę śmierci Chopina)

gęć pouczony, kierowany. Kto działał osobiście na Chopina — nie wiemy. Kto był Tytus Wojciechowski — najbliższy jego przyjaciel — nie orientujemy się tak samo, jak min. malnie wiemy o Janie Matuszyńskim. Reszty przyjaciół Chopina z tej epoki nie znamy. Ich martwe imio-



na I nazwiska spotykane w listach podobne są do starożytnych sylwetek wycinanych z czarnego papieru. Rzadko widzimy w nich jakiś rys charakterystyczny odróżniający ich od innych.

Nawet mało mamy poszlak, aby spotykał się z Mochnackim, Witwickim i innymi młodymi demokratami owej epoki. Jedyny list Witwickiego, datowany do Chopina z Warszawy w roku 1831, jest dosyć oficjalny, napisany zapewne na

prośbę rodziny Fryderyka, gdyż jego zawodowym celem jest powstrzymanie kompozytora od przyjazdu do Warszawy, która jest w pełni przygotowana do obrony przed armią Paskiewicza. Witwicki traktuje w tym liście młodszego o osiem lat Chopina per „Kochany Panie Fryderyku” — co nie świadczy o zażyłości pomiędzy młodymi ludźmi. Przyjazd Witwickiego do Chopina datuje się dopiero z czasów emigracyjnych, z Paryża. Całkiem odmienny, charakterystyczny ton, jaki panuje w listach i kartkach Witwickiego, datowanych z Paryża, oświeta bardzo jasno sztywny ton listu warszawskiego. O przyjaźni z Mochnackim także nic nie wiemy.

W tej dziedzinie musimy pozostać przy domysłach. Oczywiście o ile chodzi o sztukę, to atmosfera rewolucyjna była bardzo wyraźna. Charakterystyczne są wzmianki tak wczesne Chopina o Mckiewiczu. Ze Chopin bardzo wczesnie zdecydował poświęcić się „zaspiewowi na sztukę narodową” jest także jasne. Decyzja ta powzięta była z całą świadomością; w tym kierunku działał niechybnie wewnętrzny nacisk wielkiej miłości do ojczyzny i jej ludu, ale także i nacisk zewnętrzny. Widzieliśmy jak sztuki narodowej wymagał od swego ucznia Elsner i jak słusznie spozstrzegal rytm narodowy nawet w młodocianej muzyce Chopina. We wspomnianym liście pisze również Stefan Witwicki te słowa: „Oby tylko ciągle miał na uwadze: narodowość, narodowość i jeszcze raz narodowość, jest to prawie czyste słowo dla pospolitych pisarzy, ale nie dla takiego jak Twój talent. Jest ejazysta melodia. Góry, lasy, wody i laki mają swój głos rodzinny, wewnętrzny, choć go nie każda dusza pojmuje... Ty bądź oryginalny, ojczysty: może Cię z początku nie wszyscy pojmą, ale

wytwarłość i ukształcenie się na raz obranem polu zapewni Ci imię u potomnych...”

Słowa te są bardzo namacalnym symbolem, uświadamiającym Chopinowi jego wartość narodową. Zamykał on je bardzo głęboko w swoim sercu, które potrafiło przechowywać wernie i niedostępnie niejedno uczucie i niejedno przykazanie.

Lecz tego jeszcze mało. Kto nauczył Chopina czuć po polsku w przeciwstawieniu do kosmopolitycznych salonów? Oczywiście to co salonem owym w samej swej istocie się przeciwstawiało. Nie mieszczanie, którzy salony owe uważali za wzór niedościgny, nie drobni mieszczanie, żyjący z odpadków pańskiego stołu. Ale przede wszystkim lud polski, lud warszawskiej ulicy, z którą Chopin codziennie miał i musiał mieć do czynienia. Wszak jeszcze wtedy nie jechał własnym powozem.

Matematycznie biorąc, większość swego polskiego żywota Chopin spędził w Warszawie. Tutaj uczył się, bawił, flirtował, spacerował i patrzył, patrzył, patrzył swoimi chłonnymi, mądrymi oczkami. Tutaj także słuchał — i tworzył tak typową warszawską, radośną, powinną muzykę, jaką są jego oba koncerty fortepianowe.

Wiemy wszyscy i zgadzamy się z tym, że Chopin był demokratą. Nie na sposób George Sand, która chętnieby widziała komunizm i podział z emi, poza hektarami należącymi do Nohant — ale w sposób raczej instynktowny, przyzwyczajeniowy. Gdzież się przejął Fryderyk postępowymi ideami? Chyba nie w salonie panny de Morilles albo w pałacu „hrabiny” Mostowskiej. Tyko na ulicy warszawskiej, która zawsze żyła życiem oiczyzny, nadszawała krwią całego kraju, była ożywczą i symptomatyczną arterią jego istnienia.

I dlatego lud warszawski do dziś dnia kocha Chopina i uważa go za swojego, par excellence swajego kompozytora.

\*) Niedrukowany nigdzie fragment nowej książki, która ukaże się nakładem Państwowego Wydawalstwa Muzycznego.



Z SESJI NAUKOWEJ POLSKIEJ AKADEMII NAUK  
POŚWIĘCONEJ MARIII SKŁODOWSKIEJ-CURIE



W drugim dniu sesji prezes PAN prof. dr Jan Dembowski wręczył Irenie Joliot-Curie dyplomy członków rzeczywistych PAN dla niej i dla prof. F. Joliot-Curie. Na zdjęciu: prof. Jan Dembowski (od prawej), prof. Irena Joliot-Curie oraz prof. Infeld.

(CAF — fot. Baranowski)

6 g uranu na 100.000 km

## Silniki atomowe w komunikacji i transporcie

Ostatnie lata przyniosły nowe, wielkie osiągnięcia w dziedzinie fizyki atomowej, zwłaszcza w zakresie wypracowania metod praktycznego zastosowania energii atomowej. Już obecnie istnieje możliwość użycia energii atomowej nie tylko do produkcji prądu elektrycznego, ale również do poruszania różnego rodzaju pojazdów. Oczywiście, w praktyce należy jeszcze pokonać całą szereg trudności, rozwiązać wiele skomplikowanych problemów naukowych i technicznych. Tym niemniej możemy już dziś mówić o silnikach atomowych — jako o bliższej przyszłości.

Dla budowy silnika atomowego wystarczy zwykły kocioł uranowy, w którym naturalny uran zamienia się w pluton. Wyzwalają się przy tym wielkie ilości ciepła. Jednocześnie obok tych właściwości, korzystnych dla człowieka, kocioł atomowy posiada jedną — szczególnie dla ludzi niebezpieczną — a mianowicie obszar radioaktywny, który go otacza. Dla ochrony człowieka przed tym śmiertelnie promieniowaniem, należy osłonić kocioł atomowy grubym pancerzem z ołowiu lub betonu o wadze około 100 tonn na 1 m sześć objętości kotła.

Stosunkowy wzrost ciężaru silnika atomowego w porównaniu do zwykłej turbiny parowej jest większy przy mniejszej wydajności motoru. Dlatego też w praktyce opłaca się stosować silniki atomowe do poruszania pojazdów stosunkowo wielkiej mocy — nawet setek tysięcy KM. Przy porównaniu wagi silnika atomowego z wagą zwykłego silnika okazało się, że np. przy małym zasobie paliwa — zwykły silnik jest cięższy od atomowego (ze względu na wagę pancerzy chroniących przed promieniowaniem), jednak przy wielkim zasobie paliwa waga silnika atomowego jest stosunkowo znacznie mniejsza, gdyż może on pracować dłużej czas na paliwie ważącym wielokrotnie mniej oraz bez ochładzania powietrzem.

Takie właściwości silników atomowych stwarzają realne możliwości zastosowania ich do poruszania różnego rodzaju pojazdów. Tak np. mogą one być doskonale zastosowane przy wielkich łodziach podwodnych odbywających długie podróże podmorskie. Atomowe łodzie podwodne nie potrzebują dopływu powietrza i mogą przez długi czas płynąć pod wodą bez wznurzenia się. W ten sposób atomowe łodzie podwodne stanowią mogą doskonały środek komunikacji np. w Arktyce — płynąc pod zamrzniętą powierzchnią morza. W razie potrzeby lód zostaje przebity od dołu i żałoga wydobycia się na powierzchnię.

Inną dziedziną zastosowania silników atomowych jest lotnictwo. Istnieją tutaj trzy rodzaje rozwiązań — turbina porusza śmigła, otrzymując ciepło z kotła atomowego, silnik odrzutowy poruszany przepływem strumienia ciepłego powietrza z kotła atomowego i wykorzystanie gazów z kotła atomowego do poruszania silnika odrzutowego. Ze względu na ogromną moc takiego silnika oraz biorąc pod uwagę niebezpieczeństwo promieni radioaktywnych dla człowieka — rada waży się on szczególnie do poruszania rakiet międzyplanetarnych lub samolotów bez pilota — wielkich transportowców ciągnących za sobą szybocze z ludźmi lub towarami.

Przy podróży samochodem, np. „Warszawa” — 6 g uranu wystarczyłoby na przebycie odległości 100.000 km, podczas gdy obecnie „Warszawa” zużywa na tej trasie 10 — 11 tonn benzyny.

Opisane powyżej możliwości zastosowania silników atomowych w komunikacji i transporcie przybierają z każdym dniem coraz realniejsze kształty — przede wszystkim w Związku Radzieckim, gdzie nauka i technika służą pokojowym celom.

Prof. dr. S. POKROWSKI  
(Tłumaczenie i oprac. — Jerzy Zagórski).



Swe gościnne występy w Polsce zespół teatru francuskiego zainaugurował tragedią Corneille'a — „Cyd”. Na zdjęciu (od prawej): Jean Deschamps jako Don Diego, Laurence Constant, Gerard Philippe jako Rodrig (Cyd), Monique Chaumette jako infantka, Jean Vilar jako król, Sylvia Monfort jako Szymena.

(CAF — fot. Kondracki)

Paul Wiens

## TECZA

Piękna jest nadzieja,  
łęczca,  
siedmiobarwnie  
nad ziemią rozpięta,  
ze światła i rosy.

Ramię jej,  
przyzywane wilgotnym  
tchnieniem pól,  
przynosi czasem  
z nieba na ziemię  
bajki o szczęściu...

Ale za ciasne są jeszcze  
młasta.

Tylko na placach,  
przy mżącej fontannie,  
albo w rynsztoku,  
w lśnieniu czerepów,  
widzą to dzieci...

Musimy sami zbudować  
pałace,  
na ulicach  
zasadzić marzenie o drzewie,  
uśmiej przyszości  
zakotwiczyć  
w dniu dzisiejszym.

Przełożył Andrzej Wirth



Na zdjęciu: artysta Gopinath wykonuje hinduski taniec pantomimowy w stylu klasycznym Katakhal.

Z NAJSTARSZYMI chłopakami z 6 i 7 klasy zawsze były kłopoty. Frócz szkoły i nauki mieli już inne zainteresowania. Nie było więc wielki niespodzianka dla kierownika szkoły w Lubnie, tow. Leskiego, gdy pewnego dnia wchodząc do klasy 7 zastał 2 ostatnie „najstarsze” ławki puste.

Zapisał w dzienniku temat lekcji i zwrócił się do klasy: — Kto jest dzisiaj dyżurnym?

Z trzeciej ławki wstała wysoka, poważna dziewczynka z długimi warkoczami.

— Co jest z tymi z ostatnich ławek?

— Nie przyszli dziś do szkoły, wczoraj też nie było Zwierzynskiego i Zimnego...

— Nie przyszli do szkoły? Wasj koledzy poszli po prostu na wagar, a wy, cała klasa, nie umiście sobie z tym poradzić. A trzeba im wytłumaczyć, że właśnie oni, na starsi, winni jak najpilniej uczyć się a nie bawić gdzieś po opłotkach, psocić, drzeć spodnie i wybierać piaci z gniazd...

— Kiedy panie kierowniku — przerwała mu dziewczyna — oni wcale nie chodzą wybierać ptaków z gniazd...

— Co takiego?

— Oni nie wybierają ptaków — powtórzyła rezolutnie dyżurna — oni jedzą w PGR na traktorze!

To wyznanie przerwało milczenie całej klasy, zaczęli wszyscy, jeden przez drugiego opowiadać o tym, jak w warsztatach zespołu PGR pomagają czyścić traktory, a niekiedy mechanicy pozwalają im wsiąść na pracujący traktor. To gratka nie lada, niejedną więc z chłopców wymykał się ze szkoły i chwilkę śmigał na plac przy warsztatach, gdzie pracowicie terkotały „Ursusy” i „Zetory”.

Nie od razu uwierzył kierownik w tę historię. Mają następną lekcję wolną, sam udał się do zespołu.

Rzeczywiście, na niewielkim polu za warsztatem chodził zielony, pięknie wypucowany „Ursus”. Na wysokim słodku siedział chłopak z przeciętą i dumy Gerek Zwierzynski. Nieśmiało jeszcze, ale całkiem poprawnie prowadził maszynę.

Sam nie wiedząc dlaczego, kierownik nie pokazał się wagarownikowi, wolno zawrócił do szkoły. Od tego dnia nie przestawał wprost myśleć o całej sprawie.

Wieczorem przeglądając wcale niepoetycko wyglądający bilans nauki tych chłopaków, robbi sobie w duchu wyrzuty: — To moja wina, za wiele im pohażałam, za bardzo ich lubię. Trzeba z tym skończyć, położyć kres wagarom!

A więc, pójdzcie do dyrektora zespołu i żądają, aby zabroniono chłopcom przychodzić do warsztatów, wezwie

## Pawie pióra Manipuri

Kogóż nie interesuje wielka sztuka innych narodów, wyrażana słowami, dźwiękami, obrazami, czy rytmiką ludzkiego ciała? Wielka sztuka narodu z daleka, obca naszemu uchu i wzrokowi, a mimo to przykuwająca swoją niezwykłością i zniekształcającą swym czarom? Wielka sztuka narodu z daleka, obca naszemu uchu i wzrokowi, a mimo to przykuwająca swoją niezwykłością i zniekształcającą swym czarom? Wielka sztuka narodu z daleka, obca naszemu uchu i wzrokowi, a mimo to przykuwająca swoją niezwykłością i zniekształcającą swym czarom?

Sztuka Indii jest — obok sztuki Chin — jedną z najstarszych na świecie. W tym czasie, kiedy ludy zamieszkujejące Europę niewiele jeszcze oddaliły się od najprimitywniejszych form życia, kultura hinduska kształtowała się już w skończonych artystycznych i doskonałych formach. Wspaniała literatura i architektura hinduska śledzą daleko w przeszłość, w głąb wieków, niż helleniska, z której wyrosły nasze obecne kultury europejskie. Z tą wspaniałą, odwieczną sztuką Indii nie mieliśmy możliwości bezpośredniego zetknięcia się w okresie przedwojennym. Dopiero obecnie, kiedy coraz bardziej rozszerza się i pogłębia współpraca i wymiana kulturalna pomiędzy narodami, kiedy oglądamy hinduskie filmy i czytamy coraz więcej dzieł hinduskiej literatury, mamy coraz więcej sposobności do zetknięcia się z tą starą, narodową sztuką Indii. Z radością też w tamy występy hinduskich tancerzy, muzyków i śpiewaków którzy przybyli obecnie do Polski wraz z delegacją działaczy kultury i sztuki Indii.

Ażby zrozumieć istotę hinduskiego tańca, trzeba posiadać tajemnicze umowne znaki „mudry”, tj. ruchów palców rąk, oznaczających wewnętrznie przeżycia tancerzy: gniew, nienawiść, pogardę, miłość, u wielbienie itp. Dobra ich znajomość to klucz do zrozumienia tradycyjnego hinduskiego tańca, wywodzącego się z dawnych, rytualnych obrzędów i wierzeń ludowych.

W Indiach istnieją cztery zasadnicze kierunki tańca: Bharata Natyam — liczący ponad dwa tysiące lat sakralny taniec, którego forma przekazywana została nam w niekształonej postaci, świecek, o rozrywkowym charakterze taniec Katakhal, ludowy taniec Manipuri i czwarty — taniec odzwierciedlający treść starych legend i poematów. Forma tego ostatniego tańca przypomina naszą pantomimę lub balet.

Kontynuatorem klasycznej formy hinduskiego tańca Bharata Natyam, wykonywanego dawniej w świątyniach, jest obecnie szkoła tancerna w Madrasie, założona z inicjatywy hinduskiego rządu. Pokaz takiego tańca Bharata Natyam dała młoda, ale głośna już tancerka hinduska Tara Czaudri.

Tara Czaudri tańczy — podobnie jak cały zespół hinduski — boso. U kostek ma bransolety z dzwoneczkami, podkreślającymi swym dźwiękiem każde mocniejsze stąpnięcie, każdy silniejszy rytm wybiłanego stopami taktu muzycznego. Tara Czaudri operuje wspaniałe rękami, wykonując skomplikowane znaki mudry. Jakkolwiek nie potrafimy rozszyfrować pełnej treści jej tańca, jesteśmy zniewołeni urzekającym rytmem rąk i nóg tancerki oraz przedziwną plastycznością najprzeróżniejszych poz jej ciała.

Bardziej zrozumiałym dla nas rodzajem hinduskiego tańca jest świecek, rozrywkowy taniec Katakhal, którego kunszt ukazał nam Gopinath — mistrz pantomimy hinduskiej.

Zupełnie inne są tańce Manipuri, w których tancerze i tancerki, odpowiednio ucha-

teryzowani i przebrani w oryginalne kostiumy, starali się oddać piękno przyrody i miłości. Szczególnie zainteresowanie wzbudził taniec górski szczerpu Nagha, wykonany przez czterechosobowy zespół tancerzy i tancerek. Taniec ten był pewnego rodzaju zaskoczeniem dla polskiego widza wiążącego tańce hinduskie nierozłącznie z kultowymi, rytualnymi formami. Tańce z Manipuri nie mają nic ze stylizowanych hymnów rytmicznych na cześć przyrody czy choreograficznych ilustracji starych podań i poematów.

Tańce Manipuri to żywiołowy wybuch radości i ludowego temperamentu, głośnego śmiechu i wesółych przekleństw, podkreślonych niezwykłą charakterystyczną twarzą i bogatymi strojami, których centralny akcent stanowi pawie pióro. To samo pawie pióro, które uczepione do czapczek naszych krakowiaków, tak bogato zapożyczyło naszą sztukę i literaturę. Hinduskie pawie pióra wydają się być oznaką takiego samego za wadactwa, weselości, temperamentu i kokleterii, jak u naszego ludu. Odpowiednikiem pawich piór na głowach tancerzy są u tancerki barwne pióra egzotycznych ptaków, okolone bambusowymi pręcikami rozchodzącymi się w kształt słonecznych promieni. Tańce Manipuri, to świecek, ludowa sztuka hinduska, wyzwolona z tradycyjnej obrzędowości.

Szczególnie interesowały polskiego widza tańce ludowe z tradycyjnej obrzędowości. Egzotycznie brzmi dla naszego ucha muzyka hinduska, oparta na całkiem innej gamie niż muzyka europejska. Hindusi grają na przedziwnych instrumentach ludowych — strunowych i perkusyjnych (sarangi, table, tanpury, weeny itd.). Mimo to silnie dotęra do nas ładunek emocjonalny, zawarty np. w pieśni do słów Rabindra Natha Tagore, wyrażającej radość z dobrego urodzaju. Podobnie silnie działała na naszego słuchacza dźwięki narodowego hymnu hinduskiego — Dżana Gana.

Sztuka Indii, sztuka oddająca wernie życie i obyczaje dalekiego narodu hinduskiego, bliższego nam przez swoje umiowanie wolności i pokojowej pracy, staje się dla nas coraz bardziej zrozumiała.

ADRIAN CZERMIŃSKI

## Z wagarów

rodziców i porozmawia z nimi na temat nauki dzieci. Niech chodzą solidnie do szkoły, uczą się...

Nie był jednak zadowolony ze swych postanowień. Nie mógł jakoś galewać się na chłopców. Przelecił to naturalnie, że ciągnie ich do maszyny, że żywo interesują się techniką. Chodził więc po pokoju przekładając machinalnie papiery i książki, aż trafił na grubego tom Makarenski:

— A co ty zrobiłbyś na moim miejscu stary przyjacielu?

TRAKTOR — TO NAUKA

Do gabinetu sekretarza komitetu zespołowego wpał co chwila ktoś z nowymi sprawami. Niesposób było spokojnie pracować. Nareszcie sekretarz Wieczerski zamknął drzwi na klucz i usiadł przy kierowniku.

— Teraz możemy spokojnie mówić. A więc zaczęliście coś o kłopotach...

Kierownik uśmiechnął się. — No cóż, zdawałoby się, że to zwykłe szkolne kłopoty — po prostu chłopcy — zwłaszcza starsi — uciekają ze szkoły na wagar. Nie przewidzieliśmy nawet w tym do was, bo to sprawa nauczyciela... Ale oni uciekają ze szkoły, aby tutaj w zespole jeździć traktorem lub choćby trochę pokreślić się przy maszynie...

Tym razem sekretarz roześmiał się.

— Uciekają na traktory?

Zaraz jednak spowaźniał. — Tak, to nie jest w porządku. Chłopaki muszą się uczyć, a nie kręcić się w zespole w czasie gdy w szkole trwają lekcje. Pogadam z dyrektorem i zabronimy.

Kierownikowi nie o to jednak chodziło.

— Ja właśnie chciałem was prosić, abyście nie zabraniali, ale przeciwnie pozwolili chłopcom zbliżyć się do maszyny. Oczywiście nie poza szkołą, ale tak, by zajęta przy maszynach uzupełniały naukę, zainteresowały bardziej uczniów fizyka, rachunkami — w ogóle skłoniły ich do uczciwej, szkolnej pracy.

Długo jeszcze sekretarz omawiał z kierownikiem szkołę ten nowy projekt.

Kiedy zaś w parę dni później któryś z chłopców znów



# Historia prawdziwa

## iako sie Pan Krzysztof Rysztof z Iastrowa gwałtem w urząd burmistrza wciśkał

Było to w roku 1734, a działo się w mieście Jastrowiu, dziś w powiecie waleckim położonym. Było to więc w okresie kiedy po niedawnych wojnach szwedzkich miasta Rzeczypospolitej leżały — w większości swej — w gruzach, kiedy mieszczanie zrujnowani byli ciągłymi rekwizycjami, kontrybucjami i rabunkami, kupcy nie mieli z kim handlować, a rzemieślnicy dla kogo pracować. Odbudowa miast zaś postępowała niezwykle wolno na skutek postępującego wówczas rozwoju folwarku pańszczyźnianego, a więc na skutek zamknięcia się gospodarstw wiejskich w ramach gospodarki naturalnej. Upadek gospodarzy miast w warunkach dyktatury feudałów polegała za sobą zdanie ich na uciek i samowolę panów prywatnych czy starostów, utratę względnie poważne ograniczenie samorządu miejskiego.

Było to w okresie, kiedy powstało Królestwo Pruskie (w roku 1701) — wiskzące oddał jako stała groźba dla Prus Królewskich (Pomorza). Wkrótce potem, bo w roku 1720, gdy wyparęj został Szwedzi, państwo pruskie zagarnęło ziemie leżące między Odrą i Łabą — Pomorze Szczecińskie. W tym samym czasie (w roku 1720) podpisano w Poczdamie porozumienie, mocą którego car rosyjski Piotr I król pruski Fryderyk Wilhelm I zobowiązali się „stać na straży” tzw. swobód polskich, przede wszystkim wolnej elekcji. Był to okres rozkładu magnacko-szlacheckiej Rzeczypospolitej.

Ale wróćmy do miasteczka Jastrowia — wchodzącego w skład ówczesnej Rzeczypospolitej.

**B**YŁO to więc w roku 1734, a działo się w mieście Jastrowiu... Księżyc wypłynął na niebo pomiędzy białe obłoki i na chwilę oblał bladym światłem szczyty wąskich kamieniczek i dachy drewnianych dworców, odbijając się w tafli kałuż stojących na wąskiej, błotnistej uliczce. Wiatr poruszał blaszanym kociołkiem na kominie jednego z dworków i dzwonił o wywyższkę szewca Macieja, wyciął z żelaznej blachy na kształt buta. Skrzyptały gdzieś niedomknięte okiennice, a o okienne szyby stukwały monotonnie gałązki zbyt blisko rosnącego drzewa. Gdzieś daleko szczykały psy.

Jeszcze nim nadpływała chmura zasłoniła bladą twarz miesiąca, blask jego oświetlił posuwającą się środkiem ulicy postać ludzka. Niemiłoty to musiał być człowiek, sądząc po chodzie wolnym, a ostrożnym. Człowiek ten starymnie omijając kałuże błota, nie szedł szybko, a jednak w ruchach jego znać było jakąś niecierpliwość. Nic dziwnego. Nie jest przyjemnie iść ciemną nocą poprzez uspiołone miasteczko, gdzie i pies łatwo napaść może, albo i — co gorsze — lotrzyk jakowyś.

Chmury zasłoniły księżyc zupełnie w chwili, kiedy idący środkiem ulicy wędrowiec skręcił w boczna uliczkę i wszedłszy na ganek drewnianego domu, delikatnie zastukał kołatką. Czekano go tam widać, bo wnet otworzyły się drzwi i jakiś głos od środka — ponaglił go do wejścia.

W świetlicy u Pawła Tycza, statecznego, a sławetnego z kunsztu bednarskiego mieszczanina jastrowskiego, ludno było i pełno jak nigdy chyba jeszcze, a na pewno jak nigdy o tej porze. Wyjąwszy chyba ten dzień, kiedy Paweł Tycz wprowadził do swego domu żonę — znaną mieszczkę z sąsiedniego Walecza, ale to było już dawno, w latach młodości Tycza, dawno przed wojną, co spustoszyła te ziemie.

— Witaj Macieju — powiedział gospodarz do przybyłego, mocno ściskając mu rękę. — Witaj i siadaj. Posłuchaj i słowo swoje powiedz, jeśli przyjdzie ci ochota, w co nie wątpię, zważywszy, że o wspólnych sprawach radzimy.

— O tym mówimy — dodał siedzący w kącie Wawrzyniec

Łatką zwany, że burmistrz nasz obecny, Krzysztof Rysztof, prawa miejskie łamie i przeciwko przysiędze swojej sobie postępuje.

— Prawda to. Wiadomo wszem wobec, że u dworu komisarza postarał się, aby on sam extra candidatiem był na burmistrza.

— Grozić się jeszcze nam ośmiela, aby go mieszczanie akceptowali — poziali się Marcin Kąkol, ławnik miejski — pod surową stratą stu talarów.

— Gwałtem się na burmistrzstwo wdiera — zapisał pan Tomasz Zydel, który choć gruby był jak beczka, głos miał cieni jako błogolowa.

— Uciśnienia czyni ubogim mieszczanom, a sam się bogaci...

— Praedam opłam używając — huknął basem pan Daniel Tycz, brat gospodarza — Pawła Tycza, wielce szanowany przez mieszczan dzięki znajomości łaciny, którą porzykał będąc czas jakiś na dożyc wojewody poznańskiego.

— Dość już tego uciśnienia cierpimy — zapisał znów pan Tomasz Zydel, który im bardziej był wzburzony, tym bardziej cieni głos wydawał z głębi swych potężnych płuć i obszernego brzucha.

— Mieszczan konfuduje, chłopami nas nazywając i innymi nieuczciwymi słowami...

— Consilio facto — zaburczał znów Daniel Tycz — trzeba skargę w Waleczu złożyć i per omnia iuris instancias przeprowadzić, aby sprawiedliwość była i aby prawa królewskie miastu nadane zachowane zostały.

Łacina pana Daniela Tycza zrobiła wrażenie i przekonała wszystkich, toteż uradzili mieszczanie, aby nie zwłócząc dłużej, wysłać do Walecza dwóch najmądrzejszych i najbardziej godnych spośród siebie, którzy w imieniu mieszkańców Jastrowia złożą skargę na samowolę pana Krzysztofa Rysztofa.

**SKRYBA** wysłuchawszy uważnie panów mieszczan jastrowskich wziął świeży arkusz grubego papieru, na jakim wszystkie ważne, a uroczyste akta spisywane być powinny,

umoczył cienko zastrugane pióro w inkaucie i tak pisać począł:

„Actum in Castro Valcensi Teria? Secunda ante Festum Sancta Maria Magdalena proxima Anno Domini Millesimo Septingentesimo Trigesimo Quarto. Do Urzędu y ksiąg Miejszczań Miasta Jego Królewskieg MCJ Iastrowia, jako deputowani będąc, swym y całego Pospolstwa Imieniem, Solenną przed tymisz xiegomą zanoszą Protestacyją y Manifestacyją przeciwko Sławetnemu Panu Krysztołowi Rysztołowi Mieszczaninowi Iastrowskiemu w gotowej kopijl, w ten niży opisany sposób, iż Miasto Iastrow małac od Nayałnieszczych Królów Ich MCJ Polskich nadane sobie łaskawie Prawa y Przywileje, aby co Rok sposzrodku Siebie Mieszczanie sobie obierali kandydatów Czterech na Burmistrzstwo Iastrowskie, którzy Im się zdać będą godnymi y sposobnymi, do Rządu według ich upodobania użytkiem Miasta, z tych tedy wolnie obranych Czterech Kandydatów, Wielmożni Ich MCJ Panowie Starostowie powinni lednego approbować y mianować na Urząd Burmistrzowski co y przez wszystkie czas, durante Civitate Świątobliwie Wielmożni IchMCJ Panowie Starostowie Piłscy y Nyscy zachowali”...

Skryba uniósł głowę z nad arkusza pokrytego już w połowie rzędami zgrabnych literek i spojrzawszy na siedzących przed nim mieszczan spytał raz jeszcze:

— Zatem Pan Krzysztof Rysztof prawa i przywileje miejskie łamie i u dworu Lubnińskiego pana komisarza postarał się, aby innego kandydata na burmistrza prócz niego nie było?

A gdy potwierdził mu to cba poważnie skinąwszy głowami, znów pochylili się nad arkuszem i pióro wpród dokładnie obejrzawszy, długo jeszcze pisał dalej. Przesłał dopiero po dłuższej chwili, aby zużyte już pióro gesie wymieścić na nowe, które wybrał ze skrzynki stojącej opodal. Zastrugał je umiejętnie i jeszcze raz rozpytałszy o dalsze prze winy pana Rysztofa, dalej rzeć swoją ciągnął.

Na następnym arkuszu pióra tak oto spisane zostały pre tensje mieszczan jastrowskich do pana Krzysztofa Rysztofa, który się „gwałtem w urząd burmistrza wciśkał”:

„Tenże Pan Rysztof wiele y obszerne grunta trzyma, zktó rych powinien dać Podatek, iako y dudzy Mieszczanie według proporcji tak Rzeczyplitey, jako y Królówi IMCI, a będąc Burmistrzem, nie wie Miasto czy szlag daie do Podatku na pomoc Miastu, przez co się ubo dzy Mieszczanie ruynują, a on Sam się zbogacl. Także nieznośne czyni gravamina i krzywdy, uciśnienia ubogim Mieszczanom, które im Termino ubi de lure venerit Temu probabunt-lako też podczas terazniejszey Elekcyi Burmistrzowskley publi cznie Mieszczanom y Miastu groził w obecności wszyskiego Zgromadzenia w te słowa (po- czekajcie leno, choc nie będę Burmistrzem, narobię wam do- syć nieszczęścia:) Insuper gdy się który ubogi Mieszczanin przed nim zwykł skarżyć, będąc Burmistrzem żadną sprawie dliwość nie uczynił, ale skunfun dował Mieszczanow, his formalibus ty chłopie y inne nieucz- ciwe słowa nadawał, y skunfun dował, przez co ubodzy Miesz- czanie zadney sprawiedliwości dostąpić niemogli, Gwałci także Prawo Mieyskie, przeciwko Swoitemu Summieniu, y Przy- siędzą, w wielu Punktach, co mu in Termino Teramni dowie- dziono będzie, iakoto obszerną blisko Tysiąca — Owiec, w owczarniach swoich, cum Sum- mo iudicio, et damno Miasta Iastrowia, y ubogich ludzi, z o- sobnymi Owczarzami, na grun- tach Mieyskich Iastrowskich chowa nie uvažając, iż około Iastrowia liche Pastwiska (ile na Piaskach) że ledwie pospoli- ty Inwentarz Mieyski przywo- ność Swoie mieć może, przez co znaczny ruiny w Inwentarzu

niektórzy Mieszczanie ponoszą którzy Owce swoje do pospoli- tey trzody pędzą”...

Skryba zakończył tę skargę prośbą mieszczan o uczynienie zadose sprawiedliwości i po- szanowania praw nadanych miastu.

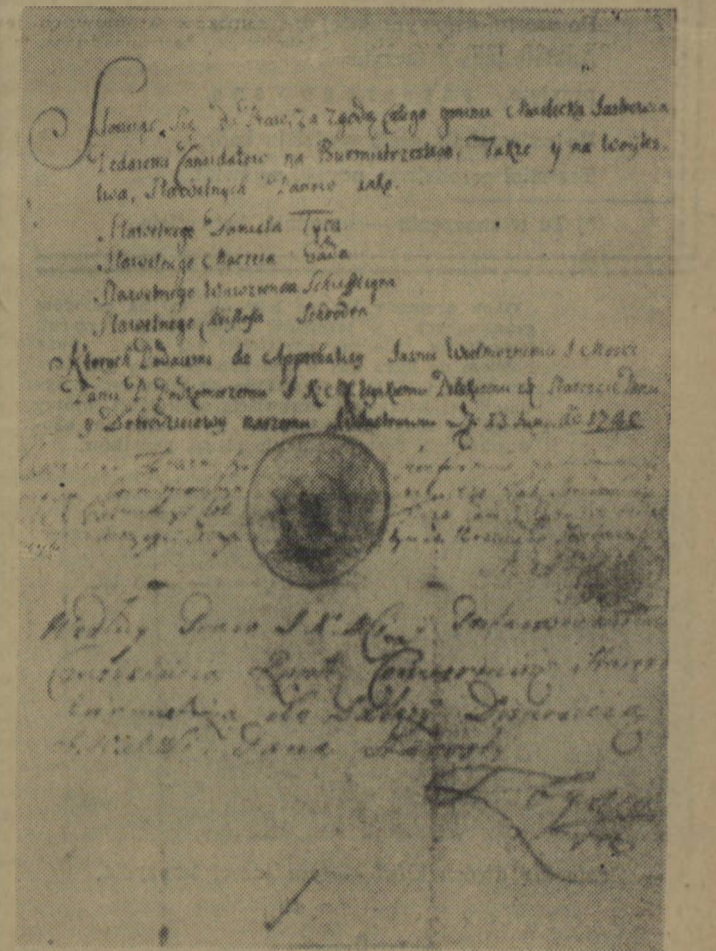
**TAK** powstał ów akt, skar- ga złożona przed 220 laty przez mieszczan jastrowskich na ówczesnego burmistrza „sławetnego pana Krzysztofa Rysztofa”, który gwałtem prawa i przywileje nadane miastu przez królów polskich”, „gwał- tem się w urząd burmistrza wciśkał”. Dokument ten wraz z innymi znalazł niedawno w piwnicy jednego z najstar- szych budynków w Jastrowiu ob. Henryk Krajniak i docie- niając ich wartość historyczną przesłał je do Komitetu Powia towego PZPR w Waleczu.

Nie wemy niestety dokła- dnie jak ostatecznie została za- łatwiona skarga mieszczan ja- strowskich, lecz zapiski poczyn- nione na marginesach świadczą, że ktoś ją rozpatrywał. Czyjaś reka zanotowała w odpowied- nych miejscach takie np. uwa- gi:

„Ratlone wdzierania się w urząd”, „prawo o tym”, — a więc chyba dla pamięci w celu wynotowania sobie co „pra- wo o tym” mówi, a następnie: „proces orozne pretensje”, „od Gruntów nieplaci”, „Gravamina czyni miastu” itp.

**Z** innego dokumentu, pocho- dzącego z r. 1740 dowia- dujemy się, że mieszczanie ja- strowscy wysunęli czterech kan- dydatów na burmistrza i wójta. Wśród nazwisk tych nie widać już „sławetnego pana Krzyszto- fa Rysztofa”.

Oto ten dokument:



A oto jego treść

„Stosując się do praw za zgodą całego gminu Miasteczka Iastrowia podalem i Candidatow na burmistrzstwo, także y na Woytstwo, sławetnych panow y iako:

- Sławetnego Daniela Tycza
- Sławetnego Maczeja Gada
- Sławetnego Wawrzencza Schliefflegra
- Sławetnego Cristofa Schrodra

których podalem do appro- balley łasnie Wielmożnemu I. Mosci Panu P. Podkomorzemu I. K. Niskiemu, Piłskiemu etc. Staroście Panu y Dobro- dzielowuy naszemu: W Iastrowiu dz. 13 Junii ad. 1740”.

Pod tym tekstem widzimy pieczęć z herbem miasta Jastro- wa (winogrona i dwa liście pal mowe), a poniżej taką rezolu- cję starosty Mikołaja ze Świą- ciec Świącieckiego:

„Uvažając Tereznieszego rządu Burmistrzowskiego iako v Wollowskiego doskonałą dy spozycy; Zaczyn kontynuie na terezniesz rok 1740 Tak Pomienionego Tycza iako y Ga- da Wójta w tymże Urzędzie Zostawił

M. Świąciecki”  
A jeszcze niżej:  
„Według Praw I. K. MCJ y Postanowienia Consistencja... Starogo Burmistrza do Dalszy Disposicja I. W. I. MCJ Pana Starosty  
Loga”

Taki był — jak wynika ze starych dokumentów — koniec sprawy pana Krzysztofa Ryszto- fa, który w mieście Jastrowiu w roku 1734 „gwałtem się w urząd burmistrza wciśkał”.

WALDEMAR ŚLAWIK

## na traktory

umknął z lekcji i pobiegł do warsztatów, zaopiekował się nim sam młodszy mechanik zespołu tow. Ratajczyk.

- Cóż przyjacielu, chciałbyś pojeździć na traktorze?
- Nie, ja tylko tak — tłumaczył się chłopak.
- Nie bój się, słyszałem żeś tu już jeździł. Właż tutaj i pokaż co umiesz.

Kiedy jednak chłopak siadł za kierownicą i nacisnął jeden z pedałów, traktor prychnął dwa razy i zgasł.

— Chyba go zepsułeś — stwierdził poważnie mechanik — nie ma rady, bierz się do naprawy.

Chłopak był czerwony ze wstydu, nie wiedział co zrobić, chodził bezradnie wokół maszyny. Wreszcie jednak mechanik poklepał go przyjaźnie po ramieniu.

— Nie martw się, z traktorem nie jest tak źle. Tylko widzisz, trzeba go dobrze poznać, zrozumieć jego dzia- łanie, a to nie jest takie proste, tego trzeba się nauczyć. Traktor — to przyjacielu — też nauka.

Ale jak chcecie, to możemy wspólnie z kierownikiem pomóc wam w zorganizowaniu szkolnego kółka traktorzystów, i wówczas uczyć się.

### „TRAKTOROWA CHOROBA”

Można powiedzieć, że całą niemal szkołę ogarnęła swo- ista „traktorowa choroba”.

Najstarsi chłopcy przesiadywali teraz w szkole po lekcjach, na zajęciach kółka traktorzystów. Młodszy me- chanik wypożyczył im tablicę obrazując budowę traktora i chłopcy zapoznawali się teraz z tajemnicami jego budowy, powtarzając nieznane dotychczas ale małe dzwiny urok słowa: „sprzęgło, wał, łożki, korbwódn...”

Aby zrozumieć skomplikowane działanie tych części trzeba było sięgnąć i do innych wiadomości — stopnie za- częły się powoli poprawiać.

Do warsztatów chodzono nadal, ale teraz już nie „poza szkołą” ale właśnie ze szkolną wycieczką, razem z kie- rownikiem Leskim. Miało to nawet większy urok. Można było kierownikowi i kolegom zaprezentować swoje wia- domości, wykazać się znajomością tej wielkiej, imponu- jącej maszyny.

Zwierzyński i Zapyłaj budowali z drzewa dokładny mó- del „Ursusa” na międzyszkolną wystawę. Model z każ- dym dniem nabierał bardziej „prawdziwego” wyglądu.

Młodzi uczniowie również zamawiali się żywo trakto- rami, choć na inny sposób. Szukali czytanek o traktorach, na rysunkach chcieli malować tylko traktory, a na lek- cjach śpiewu ciągnęli cieniutki głosami „Hej wy konie ru- makaj stalowe...”

Kiedy zakończył się rok szkolny, wykończony już mo- del „Ursusa” wysłano na wystawę do Walecza, a Zwierz- nyński, Zapyłaj, Łukasik, Zimny i inni chłopcy rozpo- częli praktykę w warsztatach zespołowych PGR. Każdy z nich pragnął gorąco otrzymać jak najprędzej „swoją” traktor.

A w zespole ważyły się zdania, czy pozwolić im już wsiąść na traktory, czy też poczekać z tym do następnego sezonu.

„Traktorzyści byli potrzebni, ale chłopcy są jeszcze zbyt młodzi, doświadczenia mają niewiele... Takie miano wątpliwości, ale nie brakło też obrońców.”

— Żyjemy towarzysze w czasach nowych — mówił sekretarz KZ tow. Włoczek — dajemy młodym odpowie- dzialną pracę, często stawiamy na kierowniczych stano- wiskach i dają sobie radę. Dlatego więc nie zaufać na- szej młodzieży. Trzeba tylko więcej kontrolować i poma- gać. Opiekować się nimi nadal będzie towarzysze Rataj- czyk. — Trzeba zresztą każdemu z nich zapewnić opie- kuna spośród doświadczonych traktorzystów, ale puść- my chłopców na traktory!

Przeważało zdanie sekretarza. Już podczas pierwszych podorywek Genek Zwierznyński odhwił swój pierwszy chrzest bojowy, pracując samodzielnie na „swoim” „U- rusiusie”. Inni chłopcy również dosiedli stołeczek stalowych rumaków. Spełnili się marzenia chłopców, przybyło nam dobrych, rozmiłowanych w swej pracy traktorzystów. Historia wagarów znalazła nieoczekiwane zakończenie.

Kiedy przyjechałem do Łubna, Zwierznyński, Łukasik, Knyr, Szatkowski i inni uczniowie tow. Leskiego pracu- wali na polach okolicznych PGR. W ich miejsce owi, młodzi uczyli się umiłowania pięknego zawodu trakto- rzysty.

O nich, o ich pracy mówił tow. Leski z zapalem i przeko- naniem. Na koniec dodał — może to historia w gruncie rzeczy drobna — nie takie przecież dzieje się na świecie, ale chyba ciekawa. Potwierdziłem to gorąco. A dziś widzę — tow. Leski — że jest ona nie tylko ciekawa ale również piękna i porównująca. Skupia się w niej jak w soczewce odbicie naszych wielkich przemian, naszego nowego, pięknego życia.

LESŁAW GNÓT



Daniel Trylewicz

## Zamiast ludzi — ankiety

(Według „Krokodyla“)

Pewien kierownik wydziału kadr  
miał osobliwy pogląd na świat:

Mniemał w prostocie ducha klerków,\*  
Ze kosmos składa się z papierków.

Choć wokół niego grzmiało życie  
tysiącem głosów: syren wycie,  
Warkot silników dźwięki pieśni...  
On — słyszał papier, jak szeleści.

I orli jego wzrok ogarniał  
Zza biurka wielką ankiet armię.

Wyprawiał z nim i istne harce:  
Włęcz technik, grając na fujarce  
Owłęczek strzeże — dobry bacia,  
Chemik w płaszczarni kurv maca,  
Tokarz o paszę dba dla bydła,  
Agronom stuka na liczydłach.

Wie i odpowie, gdy spytales,  
Ze kadry — to skarb. Trzeba znać je.  
Włęcz gdy się nowa siła zgłosił,  
On ją natychmiast każe prosić  
do siebie i rozmowę wnet on  
Wiedzie. Z człowiekiem? Nie. Z ankietą.  
A rozmawiając z nią, powtarza  
Pytania, wzięte z formularza.

Gdy coraz częściej każdy sarkał:  
„Do kitu taka gospodarka“

Gdy oburzała się opinia:  
„Cóż to z kadrami się wyczynia?“ —  
Nasz spec kadrowej polityki  
Przegrupowywał ankiet szyk  
Brał w ręce garść ich i od nowa  
jak talię kart do gry tasował...

Spytales: Skąd się wziął tu typ ten?  
Czym zatwierdzon on reskryptem?  
Nie dziwcie się gdy się dowiedzie.  
Po prostu, najwyczejniej w świecie  
Ankiety jego przeczytano,  
przyjęto, z a s z e r e g o w a n o.

Bo zwierzchnik szefa wydziału kadr  
Też miał przedziwny pogląd na świat.

\*) Tu w znaczeniu — urzędnik, kancelista.

Obok gromady Bielice leży ok. 150 ha odłogów  
graniczących z terenami koszalińskiej roszarni.  
Dotychczas nie ma właściciela tej ziemi. Spór  
bowiem do kogo ona winna należeć trwa już miedzy  
GRN i MRN w Koszalinie od kilku lat. Z sy-  
tuacji tej korzystają oczywiście spekulanci, którzy  
część tej ziemi uprawiają nie wykonując ani obo-  
wiązkowych dostaw, ani nie placąc podatków.

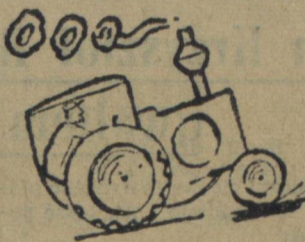


— Gdzie się dwóch kłóci — tam trzech korzysta.

Niektóre PGR-y, jak np. zespół Główny, Gobi-  
no, Grapice i inne, zamiast przejmować ziemię  
leżącą odłogiem do zagospodarowania, wzbraniają  
się od tego redagując długie protokoły, jakoby  
ziemia ta nie nadawała się do uprawy.



— Uff... narodził się dzisiaj przy pisaniu tego pro-  
tokółu o odłogach.



## Dziś nie ma ruchu

Sygnały  
z terenu

W POM Dygowo, po zakoń-  
czeniu żniw nowitki kombajn  
S-4 postawiono obok wybudowa-  
wanej w roku ubiegłym, pra-  
wie pustej hali na maszyny.



Po co ukrywać przed ludźmi  
kim okiem tak piękną ma-  
szynę?

Szereg instytucji i zakładów  
pracy w Złotowie (i nie tylko  
w Złotowie) od dłuższego cza-  
su nie zmienia gazetki scien-  
nych i tablic w swych gablo-  
tach na ulicach miasta.



— Kiedy wieszali tu moje  
zdjęcie byłem jeszcze młody.

Wrzecz z zakończeniem sezo-  
nu wczasowego, zlikwidowano  
w Mielnie kiosk gazetowy „Ru-  
chu“, pozabawiając stałych mie-  
szkańców tej miejscowości ga-  
zet.



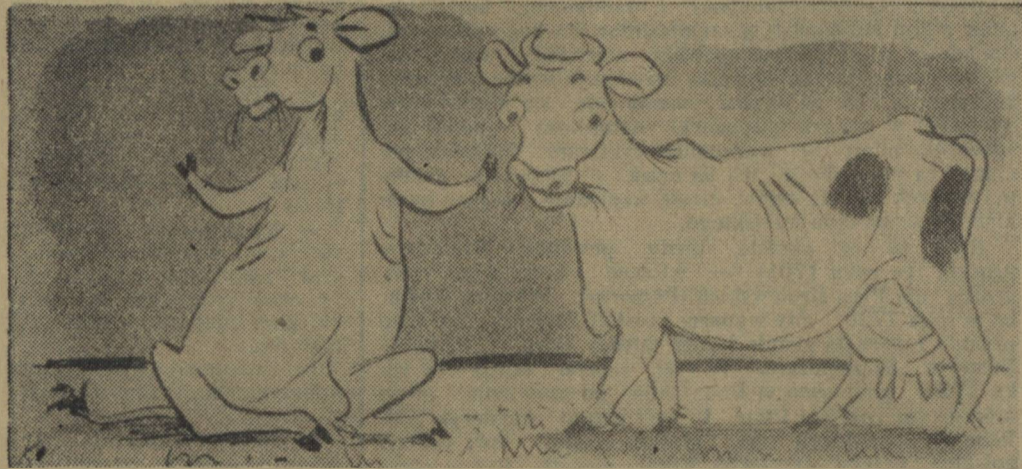
— Kiedy jest w Mielnie  
ruch to jest i „RUCH“ — a  
skoro nie ma w Mielnie ru-  
chu — nie ma i „RUCH-u“.

Bufet dworcowy KZG w  
Sławnie słynie z brudu i nie-  
uprzejmej obsługi.



— Czego?!  
— Więcej czystości —  
więcej uprzejmości.

Niektóre spółdzielnie produkcyjne przejmując do zagospodaro-  
wania odłogi nie uprawiają ich, a wykorzystują jedynie jako  
pastwiska.



— Nic się tu nie zmieniło od chwili kiedy nasza spółdzielnia przejęła te odłogi. Trawa tak samo kwaśna.

## Bajka o odłogach — niestety prawdziwa

Daleko, daleko — gdzieś w Ka-  
liszu Pomorskim były sobie odłogi.  
Kilkadziesiąt hektarów żyznej, choć  
niełatwej do uprawy ziemi, czeka-  
ło cierpliwie, kiedy „odnośne  
czynnik“ przypomną sobie o ich  
istnieniu.

I wreszcie doczekały się.  
W roku 1952 w Prezydium GRN  
zapadło ważne postanowienie —  
zlikwidować odłogi.

Wszystko odbyło się uroczystie.  
Odłogi przekazano do zagospo-  
darowania zespołowi PGR, prze-  
wodniczący wygłosił mowę, ale go-  
rące przemówienie, a sekretarz  
z radością postawił w swych ak-  
tach przy pozycji „Likwidacja od-  
łogów“ wielką, czerwoną „fajkę“.

Ale mijaly dni, a biedne odłogi  
nie mogły jakoś doczekać się za-  
gospodarowania. W zespole zasta-  
nawiano się bowiem, co począć...  
Zawsze to przecież kłopot i dodat-  
kowa robota.

Mijał rok, a na odłogach nie  
się nie zmieniło. Aż wreszcie nowa  
wiadomość:

Zespół PGR Kalisz Pomorski  
przekazał odłogi Rejonowi Lasów  
Państwowych do zalesienia...

Trochę martwiły się odłogi, gdyż  
wolałyby bogate łany żyta lub  
pszenicy od walno rosnącego lasu,  
ale zawsze to lepsze niż doty-  
chczasowa bezczynność.

Mijały jednak dni, a biedne od-  
łogi nie mogły doczekać się za-  
lesienia. W RLP zastanawiano się,  
co począć. Zalesienie to przecież  
dodatkowa robota i kłopot. Tak  
przeszedł cały rok, a odłogi jak  
dawniej leżały nie uprawione.

Wreszcie zdecydowano się...  
przekazać odłogi Prezydium Gmin-  
nej Rady Narodowej. Nie można  
przecież tak ważnej jak likwidacja  
odłogów sprawy pozostawiać bez  
zatwierdzenia.

Teraz pewnie Prezydium GRN  
znów energicznie zajmie się likwi-  
dacją odłogów, uroczystie prze-  
każe je zespołowi PGR, przewod-  
niczący wygłosi mowę, a sekretarz  
„odfajkuje“ odpowiednią pozycję  
w swym planie pracy.

Zespół PGR przekaże odłogi...  
Dalszą historię odłogów opo-  
wiadać sobie będziemy mogli  
przy cierpieniu na bezsenność.

Chociaż my proponujemy inne  
zakończenie prawdziwej niestety  
bajeczki: by sprawą „likwidacji“  
zajęły się instancje partyjne i po-  
mogły zlikwidować zarówno w Pre-

zydium GRN jak i w zespole PGR  
i RLP karygodny biurokracizm i  
lekceważenie swych zadań. A od-  
obsiano zbożem.

(LECH)

W dniu 10 bm przyjechała do PGR Grabkowo  
(pow. Słupsk) ekipa żołnierska, by pomóc w wy-  
kopykach. Dzielni żołnierze pracowali cały dzień,  
natomiast z załogi gospodarstwa nikt do pracy  
nie wyszedł.



— Kierowniku, gdzie wasi ludzie?  
— Rano witali żołnierzy — teraz odpoczywają.

W gospodarstwie PGR Drozdowo, zespół Góras  
wino, wykopyki ziemniaków przeprowadzane są  
bardzo niestaranie i niedbale. Kierownik PGR,  
Piotr Patkiel zamiast bowiem zaglądać na pole,  
zaczął ostatnio coraz częściej zaglądać... do kie-  
liszka. Z pozostawionych w ziemi ziemniaków wy-  
rosną na wiosnę przyszłego roku samosiewy, które  
są ukrytymi źródłami rozmnażania stonki ziem-  
niaczanej.



— Wydaje mi się, że doskonale przetrwamy najgorszy  
okres. Później wędzą już ziemniaki z normalnego sadze-  
nia.

Kierownictwo zespołu PGR Ogródzieniec podsu-  
mowując wyniki pracy traktorzystów wykazało  
w jednym tygodniu, że traktorzysta Feliks Zamie-  
la wykonał od początku roku na „Zetorze“ 325 ha  
orki średniej i u miesiło go na 1500 przodowników,  
a w następnym tygodniu zakwalifikowano Zamie-  
lę jako bumelanta, wpisując mu wykonanie tylko 150  
ha orki średniej.



— Powiedziele mi wreszcie kim ja jestem — przodow-  
nikiem czy bumelantem?

## Fraszki

## O biurokracie

Mówiono, że pusta to głowa...  
Nieprawda; w niej woda  
sodowa!

## O pewnym „działaczu“

We wszystkim cokolwiek by  
czynił.

On wątpliwość nie żywił.  
Tak mocno trzymał się „linii“,  
Aż ją wykrzywił.